

W NUMERZE NA STR. 8

„WILLA Z PROMINENTEM”

Władysław Tocki pisze o mieszkaniach dla wybranych



KONTAKTY

11 (490)

18 marca 1990

CENA 1000 ZŁ



TA PIĄTA

JOANNA
GOSPODARCZYK

Dorota K. podlewa kwiaty. Dokładnie, pozwoli. W dwóch pokojach zadbanego wiejskiego domu stoi dużo doniczek z bluszczem, pelargoniami, fikusami. Na kanapach wyhaftowane serwetki, kolorowe maskotki. Widać, że nie brakuje czasu czterem mieszkającym tu kobietom. Matka i trzy córki. Na początku lutego przyszła na świat ta Piąta.

Dom Doroty stoi w dużej wsi, trzy kilometry od siedziby gminy, kościoła i ośrodka zdrowia. Miasteczko, do którego codziennie dojeżdżała (pracowała w fabryce), oddalone jest o dwanaście kilometrów. Dookoła wsi lasy i bagna. Towarzyskie życie toczy się na przystanku PKS-u. Stąd odchodzą autobusy do zakładów przemysłowych, szkół, lekarza. Z tego miejsca Dorota wyruszała w „świat”. Wieś pamięta jej szalone lata, wyjazdy do Warszawy, znajomości z przygodnymi mężczyznami. Ktoś litościwie dopowiada, że od roku ustatkowała się, uspokoiła. Tu, w S., koleżanek nie miała. „Jest ich trzy w domu, to się razem trzymały. Ale jak szły po wsi,

DOKONCZENIE, NA STR. 6

KONTAKTY

W następnym numerze:

Piszą m.in.: Alicja Niedźwiecka jeszcze raz o losach rodziny Julii Krukowskiej, tragicznie doświadczonej podczas deportacji do Kazachstanu • Danuta Mystkowska o misjonarzach Kościoła Dni Ostatnich • Gabriela Szczęsna o sporze o drogę • Joanna Gospodarczyk o tym, że handel mimo wszystko jest dobrym interesem.

BEZ EMOCJI

Budżetowa sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łomży przyniosła mniej emocji, niż się spodziewano. Po przedstawieniu projektu budżetu przez wicewojewodę Edwarda Dąbrowskiego zaledwie kilku z 61 obecnych (na 118) radnych próbowało upominać się o interesy swoich miast i gmin. Zgłoszono m. in. pilną potrzebę budowy pawilonu zakaźnego przy szpitalu w Grajewie, kilka inwestycji komunalnych (w tym oczyszczalnię ścieków) w Kolnie, Ciechanowcu i Wysokiem Maz., ważne zadania na wsi (wodociągi i drogi). Niestety, budżetu nie można już w tym

roku planować „nad stan” w nadziei na dotację centralną. To Łomża będzie musiała jeszcze oddać 20 proc. swoich dochodów do kasy centralnej. Przyjęty jednak projekt (kilku radnych postulowało jego odrzucenie) oznacza, że nie ma środków na rozpoczęcie nowych inwestycji, a wielkich starań wymagać będzie zapewnienie pieniędzy na bieżące wydatki. Pierwsze dwa miesiące roku przyniosły wpływy znacznie mniejsze od zakładanych, m. in. na skutek przestojów w niektórych dużych zakładach województwa. (mg)

W ZESPOLE Szkół Zawodowych w Wysokiem Maz. lutowe pobory dostała tylko część kadry. Powód — na konto szkoły wpłynęło o 5 mln mniej niż powinno. Wyплаты nie odebrały pracownicy administracji, dyrekcja i nauczyciele tzw. dochodzący.

NA POCZĄTKU marca w Wysokiem Maz. 121 osób już szukało zatrudnienia. Urząd Miasta i Gminy miał do zaproponowania dwa miejsca pracy w zakładzie rzemieślniczym. Zasiłki dla bezrobotnych otrzymywało w tym czasie 17 osób.

POD KONIEC lutego w Wojewódzkim Urzędzie Zatrudnienia zarejestrowało się 2 200 osób, z czego prawie 70 proc. to pracownicy fizyczni. Wyplacono już 700 zasiłków dla bezrobotnych.

PODPISANIEM porozumienia z Zarządem GS „Sch” zakończyła się akcja protestacyjna rolników w Ciechanowcu (1 bm.). Widowiska nie było. Transparenty z odpowiednimi hasłami pozostały w budynku. Przeszkodziła pogoda. Nie można ich było rozwinać z powodu padającego śniegu i deszczu.

GMINNA Rada Narodowa w Trzciannem postanowiła przekazać salę Urzędu Stanu Cywilnego dla biblioteki.

POLEMICZNEGO charakteru nabrało spotkanie informacyjne (1 bm.) członków-założycieli Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej w Ciechanowcu. Wśród kilku osób biorących w nim udział znaleźli się bowiem przedstawiciele

miejskowego OKP i PSL „Odrodzenie”. Różnice zdań dotyczyły przede wszystkim polityki gospodarczej, a właściwie jej sfery socjalnej prowadzonej przez ekipę rządową. Blisko trzygodzinna dyskusja zakończyła się salomonowym rozstrzygnięciem: każdy został przy swoim zdaniu.

OD 5 LAT pan Eugeniusz Prokop z Ciechanowca czeka na wypłacenie odszkodowania za działkę przejętą przez Urząd Miasta i Gminy pod oczyszczalnię ścieków. Pole przecięto drogą. Z boku prowadzi się „wykopki”, a decyzja w sprawie pieniędzy (w 1985 roku było to 100 tys. zł.) krąży teraz w Łomży pomiędzy Urzędem Wojewódzkim a Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji.

INWALIDA pierwszej grupy potrzebuje tapczan i szafę (nie stać go na kupno). Osoby skłonne ofiarować te meble proszone są o kontakt z sekretarzem redakcji „Kontaktów” (tel. 42-43).

Po 2-tygodniowej przerwie załoga LZPB „Narew” w Łomży znowu pracuje. Przez czas postoju udało się sprzedać ok. 700 kilogramów tkanin zgromadzonych w magazynach. M. in. dużych zakupów dokonała białostocka spółdzielnia „Bielpo”. Przy sprzedaży niektórych materiałów, np. koszulowych, stosowano bonifikaty do 30 proc. ceny.

Na zakładowym kiermaszu i w sprzedaży obwoźnej (na targach np. w Myszynie, Jedwabnem, Łomży), handlowano po cenach fabrycznych. Nie dało to jednak większych efektów. Dla przykładu dzienny utarg na kiermaszu w zakładzie wynosił 14—15 mln zł; z samochodu sprzedawano dziennie za 30 do 100 tys. zł.

Sytuacja LZPB nadal nie jest dobra. W dniach 6—8 trwała w Łodzi Tłacza Giełda Tłacz jej wyników stopniu zależy produkcji zakładu tego liczba osób nych przy

KOMU MAJĄTEK „CZAPEK”

Rozpoczęła się likwidacja wojewódzkich „czapek” spółdzielczości. W woj. łomżyńskim rozwiązanych zostanie 7 jednostek: WZGS „Sch”, Wojewódzki Zakład Transportu Mleczarskiego oraz Okręgowa Spółdzielnia Handlowo-Usługowa (dawna WSS „Społem”). Likwidatorzy powołani zostaną przez dyrektora Izby Skarbowej do

Zakład Usług Inwestycyjnych Spółdzielni Mleczarskich, Zakład Usług Inwestycyjnych Spółdzielczości Mleczarskiej, Wojewódzki Zakład Transportu Mleczarskiego oraz Okręgowa Spółdzielnia Handlowo-Usługowa (dawna WSS „Społem”). Likwidatorzy powołani zostaną przez dyrektora Izby Skarbowej do

końca kwietnia; likwidacji potrzebnie do końca roku. Pracownicy tych jednostek swoje miejsca w Okręgowej Spółdzielni Handlowo-Usługowej ma zamiar spółdzielnię pracy majątek dawnej

KRZYSZTOF CZYZEW-SKI, mistrz świata juniorów w zapasach, wychowanek „Warmii” Grajewo, został w plebiscycie „Gazety Współczesnej” wybrany na najlepszego sportowca województwa łomżyńskiego w roku 1989. Wyprzedził dwóch reprezentantów łomżyńskiej „Zorzy” — Andrzeja Domitrza (mistrz Polski w taekwondo) i Andrzeja Kossakowskiego (oszczepnik). Dalsze miejsca przypadły lekkoatletom „Zorzy” — Markowi Mazurowi i Sylwii Wysockiej. Gratulujemy!

ZARZĄD Klubu Wodnego „Canoe” działający przy Wojewódzkim Oddziale PTTK w Łomży zaprasza byłych i obecnych członków oraz miłośników turystyki wodnej na zebranie 21.03. o godz. 16.00 (w małej sali Cechu Rzemiosł Różnych przy ul. Giełczyńskiej 4). W programie m. in. podsumowanie ubiegłorocznego sezonu, zatwierdzenie planu działalności i wybory do Zarządu Klubu.

1 MARCA o godz. 10.00 w salach Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży odbędzie się finał Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar „Kontaktów”. Wystartują w nim zwycięzcy eliminacji rejonowych.

PROKURATOR rejonowy w Grajewie skierował do sądu akt oskarżenia przeciwko Januszowi M., pięciokrotnemu recydywiście. 11 stycznia oskarżony włamał się do miejscowego kościoła i ukradł mikrofony stereofoniczne (wartości 1 mln zł) a także 10 tys. ze skarbonki z ofiarami dla ubogich.

UWAGA PINGPONGIŚCI! Przekładany kilkakrotnie finał VI Turnieju Tenisa Stołowego o puchar „Kontaktów” odbędzie się 17 marca (sobota) w Szkole Podstawowej nr 1 w Łomży. Początek o godz. 10.00. Serdecznie zapraszamy wszystkich zwycięzców eliminacji rejonowych.

ZDANIE TYGODNIA

— Przyszłość polskiej demokracji złączona jest z przyszłością niezależnych mass mediów.

Maciej Ilowiecki

MYŚL Z ATESTEM

„Obecnie nie można wierzyć temu, co piszą gazety. Nawet prawda, gdy się do nich dostanie, wydaje się podejrzana”.

Thomas Jefferson, przywódca amerykański

ZDARZENIA



KONTAKTY

18 marca 1990

IV/10110

ROSOCHATE (gm. Rosochate). Łagodna zima...
SZCZODRUCHY (gm. Rosochate). Tutaj mieszka...
USZA WIELKA (gm. Rosochate). 28 mln zł wnie...

TRAS
BOCZNYCH
TRAS

TRZCIANNE. Coraz...
GONIAŁDZ. Niedawno...

Wojewódzki Urząd Statystyczny po raz pierwszy...

Wojewódzki Urząd Statystyczny po raz pierwszy...

Wojewódzki Urząd Statystyczny po raz pierwszy...

Wojewódzki Urząd Statystyczny po raz pierwszy...

Wojewódzki Urząd Statystyczny po raz pierwszy...

Wojewódzki Urząd Statystyczny po raz pierwszy...

O samodzielności : przeszkodami - z Bogusławem Szczecem, dyrektorem Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji w Łomży - rozmawia Gabriela Szczęsna.

GABRIELA SZCZĘSNA:
 — Po latach starań, osiem miesięcy temu, „czerwoniaki” stały się samodzielnym przedsiębiorstwem. Czy warto było o to zabiegać?

BOGUSŁAW SZCZEC:
 — Mimo tego nie przewidywanego trzęsienia ziemi — tak. Byliśmy jednym z zakładów pod wspólnym szyldem, lecz różniących się działalnością. Np. kierowca nie rozumiał problemów komunalnika i odwrotnie. Zaopatrzeniowiec jadąc po gwoździe szukał jednocześnie części zamiennych do autobusów, czego skutek, przy wiecznych brakach wszystkiego, łatwo było przewidzieć. Nie mówię, że dziś nam lekko, ale zawsze byłem zwolennikiem mniejszego zakładu pracy, gdzie człowiek łatwiej panuje nad sytuacją.

— Co więc zyskaliście jako samodzielne przedsiębiorstwo?
 — Przede wszystkim

NA PRZYSTANKU

możliwość kształtowania działalności gospodarczej przy pominięciu licznych dotąd biurek. Oprócz przewozów pasażerskich świadczymy też inne usługi: mamy własną stację diagnostyczną, legalizujemy liczniki, wypożyczamy autobusy, udostępniamy stację paliw innym zakładom. W krótkim czasie poprawiła się dyscyplina pracy, zwiększyły oszczędności (np. w ubiegłym roku zaoszczędziliśmy prawie 230 tys. litrów paliwa, co oznaczało wyższe płace kierowców). Kto się nie sprawdzi — musi odejść.

— To chyba Panu na rękę? Wszędzie redukcje...

— Mamy pełne zatrudnienie i nikogo nie przyjmujemy. Nasi ludzie wiedzą, że wpadka równoznaczna jest ze zwolnieniem.

— Jako pasażerka muszę zapytać, czy mówiąc o dyscyplinie pracy ma Pan także na myśli skargi na kierowców?

— Tak. Co prawda skargi pasażerów są nieliczne, ale dokładnie każdą sprawdzamy. Jeśli zarzuty się potwierdzą, winny kierowca zostaje ukarany. Jeśli

nie skorzysta z szansy poprawy, musimy się rozstać. Dzisiaj mogę wybierać kierowców, co jeszcze niedawno było niemożliwe.

— Pytanie drażliwe: jak ocenia Pan funkcjonowanie komunikacji miejskiej w Łomży?

— Zaczę od tzw. gotowości technicznej pojazdu. Pamiętam czasy, gdy wynosiła 0,5; dzisiaj — 0,95. Rzadko kiedy nasz autobus musi być ściągany do bazy przez pogotowie techniczne. Biorąc pod uwagę układ komunikacyjny Łomży, stawiam naszemu Przedsiębiorstwu czwórkę. Nie można spodziewać się efektywniejszej obsługi pasażerów, mając do dyspozycji tylko dwa tzw. ciągi komunikacyjne: Aleję Legionów i ulicę Wojska Polskiego. Tu właśnie zbiegają się wszystkie linie autobusowe, których nie można rozdzielić z różnych powodów. Najgorzej jest na Starym Mieście, gdzie praktycznie nie ma żadnej komunikacji. Ponadto ukształtowanie terenu w tej części Łomży (np. ulice Senatorska, Dworna, Rybaki) uniemożliwia komu-

nikację autobusową ze względu na niebezpieczeństwo, szczególnie na Alei. Ale każdy nasz pasażer przyzna chyba, że „czerwoniaki” kursują punktualnie...

— ...choć w godzinach szczytu nikt o tym nie myśli, kasując bilet za cztery złote...

— ...co i tak stanowi tylko 40 proc. rzeczywistego kosztu przejazdu, ale jesteśmy realistami i nie możemy dopuścić do sytuacji, żeby nasze autobusy przewoziły powietrze. Co do taboru. Zamówiliśmy dwanaście trzydrzwiowych jeliczy. Jeden kosztuje prawie 160 mln zł. Odbiór to kwestia zasobności kasy miejskiej.

— Czego zwykły pasażer nie wie o pracy kierowcy?

— Że wstaje o trzeciej w nocy, zwykle kończy kurs o północy, a zarabia średnio około 680 tys. zł.

— Co się Panu marzy jako szefowi MPK?

— Żeby miał jasną sytuację. Dzisiaj określenie kosztów pozostaje głównie na papierze, bo nikt nie przewidzi skutków inflacji, zakupów interwencyjnych, cen części zamiennych itp. Każda zmiana powoduje zachwianie całego naszego budżetu.



Fot. GABOR LÖRINCZY

ARTYŚCI dla Rzeczypospolitej

Podczas koncertu „Łomżyńscy artyści dla Rzeczypospolitej”, który odbył się 23 lutego, zebrano około 3 mln zł na Fundusz Daru Narodowego. W koncercie wystąpiły m.in. zespoły taneczne z Łomży, Grajewa i Wysokiego Maz. oraz Teatr Lalek. W czasie występów sprzedawano

cegielki na Fundusz Daru Narodowego. Atrakcją koncertu była loteria, w której można było wylosować rzeźby wykonane podczas plenerów plastycznych w Ciechanowcu. Jeśli ktoś nie miał szczęścia w loterii, mógł kupić dzieło sztuki na aukcji prowadzonej przez BWA. (jog)

dy fizykochemiczne), to w następnym roku wskaźnik ten spadł do 35,7 proc. (pozostała część mieściła się w III klasie czystości). Odwrotnie, niestety, dzieje się z Biebrzą. W 1987 r. 44 proc. jej długości utrzy-

gów, 12,2 km kanalizacji. Badania Sanepidu wskazują, że w wodociągach publicznych tylko 62,5 proc. wody można uznać za bardzo dobrą. Nieco mniejszy jest ten procent w przypadku studni 65 proc. studni przydomowych w mieście i 70 proc. na wsi zawiera wodę złą.

Problemy te pogłębia fatalna baza oczyszczalni ścieków. Pracują w województwie tylko dwie, nadmiernie przeciążone, oczyszczalnie komunalne: w Łomży i Grajewie oraz kilka przy zakładach mleczarskich (bardzo dobrze w Wysokiem Mazowieckiem i Grajewie). W planach i budowie jest kilka kolejnych oczyszczalni: w Zambrówie, Ciechanowcu, Szczuczynie, Rajgrodzie i Goniądzu, a także mniejsze przy mleczarniach w Sońkach i Mężeninie.

Jeżeli wreszcie deklaracje o priorytecie ochrony środowiska znajdą pokrycie, sytuacja poprawi się. Jeżeli nie, możemy już zacząć kupować cebryki na deszczówkę. (mg)

WODY!

mywało II klasę; ani kawałek nie był „pozaklasowy”. Rok później nie było już w Biebrzy wody w II klasie, a nadmierne brudne było 68,3 proc. Główny wpływ na to miała rzeczka Elk, niosąca ścieki z Elku i Prostek.

Największy naturalny zbiornik wodny województwa — jezioro Rajgrodzkie dotychczas trzyma się nieźle (I i II klasa czystości).

Zasoby wód podziemnych, chociaż nierówno rozmieszczone, są jednak bogate. Istniejące na terenie wo-

wykorzystać. Decyduje o tym położenie miast. Łomża, Zambrów, Wysokie Mazowieckie, Kolno leżą na wysoczyznach i odczuwają niedobory wody.

Drugim, obok terenowych deficytów wody, problemem jest jej jakość. Brudne wody rzeczne, wsiąkające ścieki komunalne i przemysłowe zanieczyszczają wody podziemne. Sieć wodociągowa w miastach liczy 188,8 km; kanalizacyjna tylko 108,5 km. Jeszcze gorzej jest na wsi — 649,1 km wodocią-

ŁUDZIE I SPRAWY



IV/10110

Co po krytyce?

„Za tarczą hipokryzji”

W związku z artykułem „Za tarczą hipokryzji” (Kontakty nr 49/89) pragnę zabrać głos z dwóch powodów: jako przewodniczący Komisji Oświaty Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz jako nauczyciel, gdyż część stwierdzeń zawartych w tekście wysoce krzywdzi nauczycieli.

Środowisko oświatowe nie jest wyeliminowane ze społeczeństwa. Podobnie jak w innych społecznościach zawodowych, tak i w pojedynczych i sporadycznych przypadkach można mieć pewne uwagi do sfery etycznej, przykładowo sprawa korepetycji. Jednak te incydentalne przypadki nie mogą zaciemniać obrazu obejmującego całe środowisko nauczycielskie, które w opinii społecznej nie ma tak negatywnej cenzurki, jaką wystawiła redaktor „Karlina”.

Pragnę zwrócić uwagę, że w ostatnich sześciu latach żaden z pedagogów w naszym województwie nie był karany dyscyplinarnie za naruszenie obowiązków służbowych i powinności etycznych. Udzielanie kar porządkowych za nieprzestrzeganie przez nauczycieli ustalonego porządku i dyscypliny pracy ograniczyło się jedynie do kilku bardzo sporadycznych przypadków i dotyczyło minimalnej liczby osób.

W świetle powyższych faktów można jednoznacznie stwierdzić, że zawar-

te w tekście sformułowania o rzekomym „chandryczeniu się o forse, niewielkiej wiedzy, ograniczonych horyzontach” są wysoce krzywdzące środowisko nauczycielskie.

Co do problemu dotyczącego rzekomo braku pracy na wsi dla absolwentów szkół wyższych, to nie wiem, skąd autorka tekstu zaczerpnęła takie dane, gdyż w rzeczywistości sytuacja jest diametralnie inna. W środowisku wiejskim w okresie ruchu służbowego były wolne miejsca pracy dla ponad 150 absolwentów wyższych uczelni. Udało się zatrudnić jedynie 47. Prawda jest taka, że absolwenci szkół wyższych niechętnie podejmują pracę w środowisku wiejskim, a szczególnie w miejscowościach

oddalonych od ciągów komunikacyjnych i słabo wyposażonych w infrastrukturę społeczną i techniczną. Przykładowo do dziś czekają wolne mieszkania służbowe o pełnym wyposażeniu technicznym na terenie gminy Turośl. Wszyscy kierowani tam absolwenci odmawiali przyjęcia pracy, tłumacząc tę odmowę dużą odległością od przystanku autobusowego PKS.

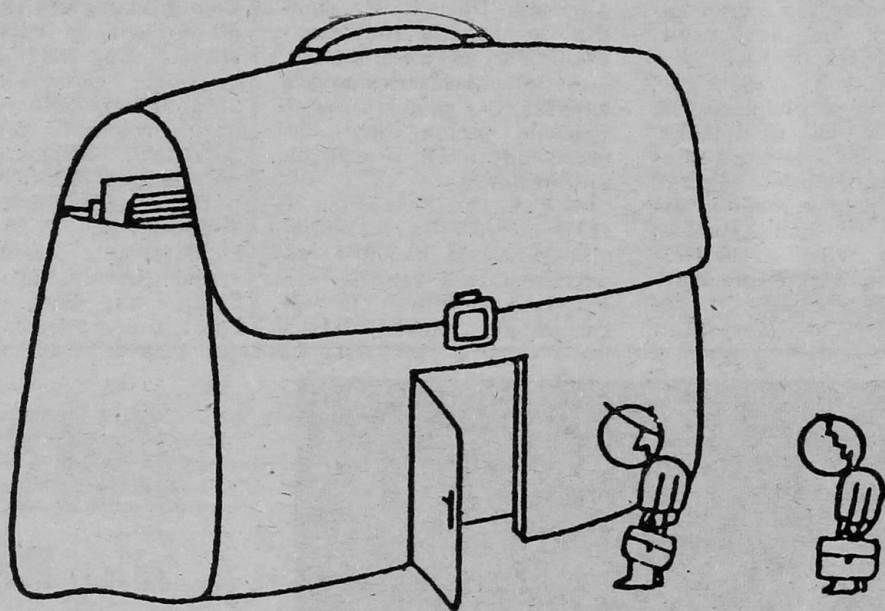
W świetle tych faktów insynuowanie oświacie, że nie było pracy dla absolwentów szkół wyższych, jest nieprawdziwe.

Skończyłam swój felieton pesymistycznie: „Zna-

wykształcenia nauczycieli, gdyż aż trzydzieści procent pedagogów posiada tylko wykształcenie średnie. Stąd też, z inicjatywy władz wojewódzkich, został powołany w Łomży Oddział Zamiejscowy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. W uczelni tej kształcą się zaocznie około 180 nauczycieli z naszego województwa. Zakładamy, że za dwa, trzy lata wskaźnik nauczycieli z wyższym wykształceniem znacznie wzrośnie, a zmniejszy się ze średnim.

Mgr TADEUSZ SUSOŁ
Przewodniczący
Komisji Oświaty
Wychowania i Kultury
Fizycznej
WRN w Łomży

Kończyłam swój felieton pesymistycznie: „Zna-



„DIKOBRAZ”

Powrót figury Matki Bożej

Ostatniego dnia stycznia bieżącego roku przy klasztorze o.o. Kapucynów w Łomży powstał Społeczny Komitet Przeniesienia i Odnowy Figury Matki Bożej. Komitet tworzyli: ks. Marian Puta — proboszcz parafii oraz Teresa Stecki-wicz, Mieczysław Bronowicz, Krystyna Iwanowicz, Antoni Korytkowski i Zenon Ostrowski.

Komitet wystąpił z wnioskiem o przeniesienie figury M.B., która została bezprawnie usunięta z placu dawnego szpitala im. Św. Ducha, na stare miejsce. We wniosku pisaliśmy: „My, rodowici mieszkańcy tej dzielnicy, uważamy, że figura Matki Bożej powinna wrócić na swoje miejsce, gdzie stała poprzednio i była świadkiem historycznych wydarzeń naszego miasta i byłego szpitala”.

Dzięki poparciu naszej inicjatywy przez wiceprezydenta miasta figura wróciła na swoje dawne miejsce. Oczywiście nie obyło się bez problemów i przeszkód. Jednak wspólnymi siłami udało nam się przezwyciężyć i zrealizować naszą ideę. Przy okazji Komitet serdecznie dziękuje władzom miasta za poparcie naszych przedsięwzięć.

Nasze zrealizowane zamierzenie tak oceniło Towarzystwo Przyjaciół Zie-

mi Łomżyńskiej: „Dziwne są nasze losy. Figura nie przeszkadzała hitlerowskiemu okupantowi, ba, nie zawadzała «władzy radzieckiej», a naszej rodzinnej władzy przeszkadzała”.

Chcemy również zwrócić uwagę na pomoc i ofiarność mieszkańców naszego miasta, którzy mimo ciężkich warunków finansowych nie szczędzą swoich sił i pieniędzy na godny cel — odnowę figury Matki Bożej.

KOMITET
PRZENIESIENIA
I ODNOWY FIGURY M.B.
(podpisy nieczytelne)

Pożyteczna wycieczka

Młodzież i nauczyciele naszej szkoły zwiedzili Muzeum Okręgowe w Łomży. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że eksponowana wystawa jest plonem konkursu zorganizowanego przez tygodnik „Kontakty” pod hasłem „Wschodnie losy Polaków”.

Nasza szkoła istnieje już 117 lat. W ramach zajęć pozalekcyjnych prowadzimy muzeum szkolne. Eksponujemy w nim różnego rodzaju dokumenty, ilustrujące historię szkoły, przeszłość kolejnictwa, a przede wszystkim wybrane fragmenty historii Polski od rozbiorów do czasów współczesnych. Niestety, w tym ostatnim dziale zbyt słabo eksponujemy przeżycia Polaków, żyjących na tere-

nach administrowanych przez ZSRR. Zdajemy sobie sprawę, że problem ten budzi dziś u wszystkich duże zainteresowanie. A nasza ciekawość wynika ponadto z faktu, że uczymy młodzież urodzoną i wychowaną na terenach Polski północno-wschodniej.

Mgr
JERZY STANISZEWSKI
dyrektor Zespołu Szkół
Zawodowych
Dyrekcji Generalnej
Przedsiębiorstwa PKP
w Warszawie

„Na łasce NKWD”

W broszurze pod tytułem „Akowcy”, wydanej przez tygodnik „Kontakty” przeczytałem o obozowej gehennie Julii Gniewek. Przebywałem w tym samym obozie w grupie oficerów 27. Wołyńskiej Dywizji AK. Dlatego też za pośrednictwem tygodnika pragnę nawiązać kontakt z Panią Julią Gniewek i jej mężem.

RYSZARD
KASPROWICZ
Hrubieszów

Odpowiedź na list

Drogi B. Duchnowski, po co te wszystkie brednie piszesz? Własną filozofię życia należy zachować dla siebie. Cóż mnie obchodzą Twoje chore, czy zdrowe nogi? A co Cię obchodzi moja nieuleczalna choroba (stwardnienie roz-

siane). Cóż Ciebie obchodzi to, że ja również nienawidzę swoich powrotów ze snu do życia? Potrafisz to zrozumieć? Myślę, że nie, a ja wcale nie będę się starał Ci tego wyjaśniać. Nie zależy mi na tym, byś Ty, czy ktokolwiek inny, mnie rozumiał. Już wiem, że zawsze w najtrudniejszych momentach człowiek zostaje sam. To przykra prawda. Jeszcze jej nie doświadczyłeś? Jeszcze czegoś oczekujesz od świata, ludzi? Zrozumienia, współczucia? Po co Ci to? Nawet jeśli je spotkasz, czy potrafiłś jeszcze uwierzyć w szczerść tych uczuć? Życzę Ci, byś potrafił, byś wierzył jak najdłużej, choć, niestety, będą to tylko złudzenia.

Nie pisz więcej tych swoich listów, przynajmniej nie zamieszczaj ich w tygodniku. One niczego nie zmieniają, nudzą i wypełniają miejsce, które mogłoby być pożytecznie wykorzystane. Cierpienie i samotność to moja codzienność i nie chcę jeszcze o tym czytać w prasie. Szczerze liczę na pomoc i „insynuacje anonimowych intrygantów”, którzy potrafią wstrzymać druk Twoich narzekań.

CZYTELNIK Z ŁOMŻY
(nazwisko
do wiadomości redakcji)

Przeżyłam piekło

Mój brat był na wojnie. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-

stąpił na wojnę. Kiedy wrócił do domu, zo-





(2)



Na spotkaniu z widownią po koncercie w Państwowej Szkole Pielęgniarstwa (1960 r.)

gospościa, też osoba wiekowa — proszę się nie uśmiechać! — coś słabuje ostatnio! Stoję i stoję, jak trusia, aż podszedłszy do lady odzywam się na koniec: „Proszę trzy kilo schabu”. A wtedy ludzie oraz panie ekspedientki hucza na mnie: „Dlaczego pani stała, nie mówiąc, że byśmy przepuścili panią? No, sama nie wiedziałam, czy smucić się, czy cieszyć, przepuściliby mnie przecież ze względu na lata na karku.

— Powiedzmy, że istotnie z tego powodu. Tym razem nawet się nie uśmiechnę, skoro zakazano...

— Mam, jak powiedziałam, mało czasu. W dodatku po południu przychodzi masażysta, należy dbać o kondycję fizyczną w tym zawodzie! (Warto dbać o nią zresztą bez względu na zawód). A tak na marginesie; możliwość wykonywania ukochanego zajęcia

to chyba 90 procent szczęścia, jakie wygrywa się w życiu. Na tej wielkiej, niustającej loterii. Tego przynajmniej zdania był mój ojciec, a ja okazałam się jego nieodrodną córką. Swoją drogą, też wymyśliła pani tytuł! „Pamiętnik pani Hanki” — przecież to już było.

— Było, ale nie tak toczka w toczkę. Powieść „Pamiętnik pani Hanki” wydał w 1939 roku Tadeusz Dolega-Mostowicz. Owszem, ten od „Znachora” i „Kariery Nikodema Dyzmy”. Dyzmę, jak pamiętam, zagrał świetnie Roman Wilhelm w popularnym serialu telewizyjnym. Zupełnie inaczej niż Dyzma przed wojną. Był to Dyzma bardziej groźny niż śmieszny, i właśnie przez to Wilhelm trafił w dziesiątkę.

Także na podstawie „Pamiętnika pani Hanki” — nakręcono film po wojnie. Reżyserował go bodaj

Jerzy Kawalerowicz, obsadzając swoją ówczesną żonę, Lucynę Winnicką, w roli postaci tytułowej. „Znachora” również ekranizowano już przed wojną.

— Proszę, proszę, jaka to pani obkuta.

— A może tylko wspominając z tęsknotą czasy, gdy jeszcze było warto znać tytuł ostatniego polskiego filmu, dzieła rodzimego reżysera? I kiedy napawała wstydem nieznaną jomością najnowszego książkowego bestselleru. Czy Pani nie obawia się, że kiedy mamy cukier już po 7200 zł (właśnie wstąpiłam do sklepu na dole Pani domu), ludzie przestaną przychodzić nawet na Pana do „Syreny”? I że całą kulturę, absolutnie, zastąpią nam nieliczne ocalałe tytuły prasowe, a także szklany ekran ze swoimi okienkami.

— Cóż, tydzień temu dawałam pani ducha...

— Mówmy więc o wesełszych sprawach. A propos: obraz, pod którym mnie Pani posadziła, to zdaje się autentyczny Miłkowski?

— Nie, ów piękny portret dziewczyny, istotnie podobnej do tych, jakie malował w swoim czasie ten wybitny artysta, jest pędzla Katarzyny Ważyk, córki Adama Ważyka, znakomitego, nie żyjącego już poety i pisarza. Ofiarowali mi go koledzy-aktorzy, para: Wanda Majerówna i Leonard Pietraszak.

— Mam dzisiaj rozmawiać o Pani historiiach rodzinnych i o Łomży w okresie międzywojnia. Naprzód chciałabym jednak poświęcić kilka chwil Pani z takim gustem urządzonego mieszkania. Niewiele takich dzisiaj w odbudowywanej wedle różnych stylów, mód (głównie tych oszczędnościowych) Warszawie powojennej... Wrażenie, jakiego się doznaje, uderza już u wejścia. Ta klatka schodowa z wysokimi stropami, te marmurowe schody, hojnie szklone okna i schludny kaloryfer na każdym podęście...

— Tę kamienicę w stylu późnej secesji zbudował w latach bodajże wczesnych dwudziestych pewien zasobny przedsiębiorca. Finansista warszawski może? Nie, nie pamiętam, niestety, nazwiska. Podobno miał stajnię na Wyścigach na Służewcu... Zauważyła pani te końskie głowy na sklepieniu w bramie? Kamienica znajduje się w pobliżu Politechniki, więc chyba te mieszkania, przestronne, funkcjonalne, bardzo nowoczesne, były przeznaczone dla profesorów tej uczelni. O tym przynajmniej świadczyłby ich standard. Kamienica stoi do dzisiaj właściwie cudem... W czasie Powstania, już pod koniec, upadła bomba na podwórze (wokół Politechniki walki trwały bardzo długo). Szczęściem nie się wielkiego nie stało.

— Jeżeli wolno wiedzieć: które to było państwa mieszkanie warszawskie?

— Czwarte. Kiedy powróciliśmy, z moim ówczesnym mężem Jerzym Duszyńskim, też aktorem, do Warszawy (a było to w r. 1949), mieszkaliśmy najpierw w hotelu Centralnym, potem na Filtrowej; jeszcze potem, już po rozwodzie, z mamą w Alei Wyzwolenia. Wreszcie, przed tym właśnie mieszkaniem, na Śniadeckich, zajmowałyśmy trzy małe pokoiki na Złotej. To właśnie wtedy zdarzył się ten cudowny przypadek.

— Cudowny przypadek?

— Owszem, Ja w ogóle miałam kilka takich wydarzeń w życiu, zupełnie nieoczekiwanych. Te wydarzenia miały następnie bardzo poważnie wpłynąć na dalszy bieg rzeczy. Otóż było to w czasie chyba „Karuzeli warszawskiej”... (Cd. za tydzień).

Rozmawiała
BARBARA
KAZIMIERCZYK

ZWIERZENIA



Przechodzą z rozpaczą. Bo: „stało się to z dnia na dzień”, bo: „obiecował, że przyjmie mnie na stałe, a teraz...”; bo: „po tylu latach, czy można w ten sposób?”. W zeszłym roku skarżących się było mało. Od stycznia bezradni, zagubieni, pokrzywdzeni, przechodzą codziennie. Nieraz za późno. Często też nie wiedzą, gdzie znaleźć się Wojewódzki Inspektorat Pracy, szukają go w Sądzie. — A my na Sadowej 2. Chcemy pomóc ludziom — mówi inspektor Wiesław Sobczyk — a jednocześnie byłoby lepiej, żeby nie było tylu spraw.

Jak żyć za 125 tys.?

W łomżyńskiej „Narwi” przymusowy urlop (w lutym dwa tygodnie). Zakładowy autobus nie będzie już dowoził pracowników z okolicznych wsi: zakład musi oszczędzać. Pierwsza reakcja — popłoch („Jak ja wyżyję z dziećmi bez pracy? Pieszko nie zajdę”). Druga reakcja już bez emocji: — Damy sobie radę. Zorganizujemy transport sami. — I zorganizowali. Jak dalece kryzys wymusi dalsze oszczędności? Ile osób trzeba będzie zwolnić?

Zwalnia ludzi Handlowa Spółdzielnia Inwalidów w Łomży. Zwalniani tracą grunt pod nogami. Nie potrafią powiedzieć: — Damy sobie radę. — Czy to jest ludzkie? — pytają. — Oszczędności kosztem naszych pól etatów (80—90 tysięcy)?

Inwalidka pierwszej grupy (niedowład ręk); matka dwojga małych dzieci, mąż też inwalida, na urlopie wychowawczym, zajmujący się domem. Żyją z jej renty i jej pół etatu. Po czterech latach pracy dostała wypowiedzenie.

Rozpaczają też inni pracownicy: do emerytury brakuje jej niespełna dwa lata. — Nie zwalniam jej, przenoszę tylko na inne stanowisko. — Nie mogę siedzieć kilka godzin jako dozorca. Mam chory kręgosłup, ciężko chorego męża. — Lekarz zaleca — mówi prezes.

Świat się wali także zastępczyni prezesa ds. rehabilitacji. Pracowała tu 22 lata, przeszła wszystkie działy. Jeżeli prezes likwiduje to stanowisko, mogłaby przejść na inne, chociażby na pół etatu. — Zatrzymuję się osoby, które pracują kilka tygodni, zdrowe, a nas zwalniam. Czy to sprawiedliwe?

Zwolniony został także Tadeusz Maciejewski, przewodniczący związku zawodowego. Ma 68 lat i rozumie, że musi odejść. Boli go tylko sposób, w jaki się o tym dowiedział. — Gdyby prezes powiedział do mnie: „Panie Tadeuszu, taka sytuacja, muszę zwolnić pól etatów”, byłoby mi łatwiej.

Mówią inni: — Dlaczego robi się oszczędności na inwalidach? Na ludziach? — I wypominają niegospodarność (straty na sprzedanej nysie, straty na pijalni piwa). Straty na nietrafnych posunięciach kadrowych. Cóż, była inna sytuacja. Spółdzielnia i tak „wychodziła na swoje”. — Za styczeń musimy pokryć 142 mln odsetek kredytu bankowego — mówi prezes Jerzy Serwatka — jeżeli nikt nam nie pomoże, grozi nam upadłość.

Związek zawodowy jest mało widoczny w tej spółdzielni. Nie potrafi się bić o ludzi. Inspektor pracy podczas kontroli w lutym br. ujawnił szereg nieprawidłowości: zakład potrąca pracownikom premie wbrew regulaminowi. Nie wiedzą, dlaczego? W sposób nieformalny obniża stawki — i znowu związek milczy. Pracownik został zwolniony, odwołał się

na Sąd Pracy. Tutaj występują inne problemy. Za uczciwą pracę ludzie chcą uczciwego rozliczenia. Tymczasem „Ashorse”, zapewne licząc na brak orientacji załogi, zrobiło to „po swojemu”.

Zamiast miesięcznego i trzymiesięcznego wypowiedzenia dawano dwutygodniowe. W dodatku bez odprawy, przysługującej z racji redukcji. Nie zaznaczano też przyczyn zwolnienia w świadectwie pracy. Pracownicy nie doczekali się również ekwiwalentu za nie wykorzystany urlop. Sporo tych zaniedbań; wszystkie na korzyść przedsiębiorstwa. Inspektor nie przyjął tłumaczenia, iż ceny drewna poszły w górę i zabrakło pie-

ca. Nie pouczono jej nawet, że ma prawo do zasiłku dla bezrobotnych. Siedemdziesiąt procent dotychczasowej pensji przez trzy miesiące, potem mniej. Sprawa o tyle trudna, że nie zawarto z nią nawet pisemnej umowy o pracę. — Pan prezes przyjął mnie ustnie. Obiecał, że na stałe. — Zmieniły się warunki, prezes zmienił zdanie.

Oszukując państwo i siebie

„Zatrudnił nas bez zarejestrowania i ubezpieczenia w ZUS. W szczególności złych warunkach (pył, powstający przy obróbce drewna), bez dodatku, bez ubrań roboczych i środków czystości”. Zwolnieni nie otrzymali wypłaty za okres wypowiedzenia, nie otrzymali również ekwiwalentu za odejście z pracy i środków czystości. „Znaleźliśmy się w trudnej sytuacji”.

Takich skarg jest więcej. Na ogół „za zgodą stron” wiąza się jedynie ustną umową. Bo „dzisiaj jest, jutro go nie ma”. A jeżeli „jest”, zgłoszony do ZUS, otrzymuje znacznie wyższą stawkę od tej oficjalnie zarejestrowanej. „Nie pracowałby za mniejsze pieniądze”. Szef chce także na tym zarobić, zatem się dogadują. Gorzej, gdy szefowi przestaje się podobać pracownik lub pracownikowi szef.

Autorzy skargi zostali zwolnieni nie na zasadzie redukcji, oszczędności, tylko za złą pracę (o przyczynie nie napisali). Pracodawca powinien wręczyć im świadectwo pracy z wyraźnym zaznaczeniem „jak rozwiązano stosunek pracy”. Pouczyć, iż mogą się odwołać do sądu. Nie wywiązał się z tych najbardziej podstawowych obowiązków.

Ludzie przechodzą do Inspektoratu Pracy — często z lękiem — „by nikt się nie dowiedział”. Boją się, że mogą sobie pogorszyć sytuację. Inspektorzy reagują na każdą skargę. Jest ich więcej z małych zakładów. W większych działają aktywnie związki zawodowe, znają przepisy, pilnują praw pracowników. Często skargi inspirowane przez kompleksowe kontrole. W roku bieżącym przeprowadzono ich już ok. dwudziestu. Wszędzie też 18 postępowań, dotyczących ujawnionych wykroczeń przeciwko prawom pracowniczym. W normalnych warunkach w ciągu pół roku takich postępowań było zaledwie piętnaście.

— Czasami zakłady pracy, niestety — robią to dobrze. I wtedy nie ma rady. Nie można tych ludzi bronić. Płaczą. A my jesteśmy bezsilni.

Pracownik schwytywany na kradzieży w zakładzie pracy (dobry, sumienny pracownik), został natychmiast zwolniony. Zemdlał, gdy to usłyszał.

— Jemu też nie mogłem pomóc — powiada inspektor.

OSZCZĘDZA SIĘ NAWET NA INWALIDACH

JUTRO NIE PRACUJESZ

ALICJA NIEDŹWIECKA



do Sądu Pracy — Sąd go przywrócił na poprzednie stanowisko. Zakład zlekceważył prawomocny wyrok. Związek?

Dylemat: zrezygnować z inwalidki (która ma rentę), czy ze zdrowego pracownika (bez żadnego dodatkowego dochodu) — nie powinien tu w ogóle istnieć. Przecież to jest Spółdzielnia Inwalidów!

— Czy z renty 125 000 można żyć? — Zdrowym ująć trochę i dać nam — mówią inwalidzi — oni zawsze dadzą sobie radę. A kto nas przyjmie do pracy? To już koniec.

Zwolniono ok. 10 proc. załogi. Inspektor nie stwierdził tu prawnych uchybień. Ponad przepisami jednak obowiązuje jeszcze jedno: prawo moralne. Nikt nie użył go w obronie zwalnianych.

„Jutro nie pracujesz”

Przedsiębiorstwo zagraniczne „Ashorse” w Jedwabnem: redukcja kilku-

niędzy dla ludzi. Prawo jest prawem. I musi być przestrzegane.

Likwidacji uległo Wojewódzkie Zrzeszenie Sportowe Spółdzielczości Pracy „Start” w Łomży. I znowu forma rozstania się z ludźmi jest nie do przyjęcia. Zastosowano nieprawidłowe wypowiedzenie umowy o pracę — cel zapewne — ten sam: uniknąć wypłacania odszkodowań za przysługujący okres wypowiedzenia. Tym razem sprawa trafiła do sądu. Na pytanie inspektora, jak doszło do takiej sytuacji, dlaczego próbowano skrzywdzić pracowników — padła odpowiedź: — Nie wiedzieliśmy, jak to zrobić.

Brak kompetencji nie usprawiedliwia niezgodności z przepisami.

— Nie można komuś powiedzieć: „Siuchaj, jutro już nie pracujesz”. Trzeba się z nim rozliczyć.

Inspektorzy pouczają, jeżdżą, kontrolują.

Zgłasza się kobieta: trochę dzieci, mąż inwalida,

DOKONCZENIE

to zawsze oddzielnie w pracy miała. Dziewczyna ja... Na co dzień spokojna, bawi się daleko. — Wyd... mu i oczu sasiada. Bomba wybuchła. uważano zaokragla... sylwetkę Doroty. K... ojcem dziecka? K... się z trzydziestolet... grzeszącą urodą, d... ną? Sasiadki pot... czyć. Wczesnym lat... wesele, na którym... kapela z Warszawy... widziano z muzyką... dna zagadka zost... wiązana. Druga —... cja rodziny. Samot... ka, mieszkająca z... mi dziećmi. Ojciec... półtora roku temu...

Matka nie kryje... Dorotę, nie dokuc... Myślałyśmy, że dzie... chowa się z nami... Pomogłybyśmy — j... sca jest dość — z... siostra.

To matkę Doroty... no w sklepie, kiedy... wała wianienkę, s... kaftaniki. To ona... Dorota, szykowała... kę przyszłego wnu... na z dzieckiem to... wciąż wstyd dla... ale z czasem sasiad... się przyzwyczaić... już taka jedna. Ch... ma dzieciaka. Tera... ją chwalić, że uro... nie odrzuciła.

W niespodziewan... ży Doroty... wszyscy wa... gminie. Również... ku zdrowia. — Z... widzenia, widział... chodzi z brzuchem... nie przyszła się za... wać, nie miała z... karty ciążyowej. T... ma obowiązku ch... do lekarza w cz...

Wrócił z Warsz... środkiem nocy... z bródką. „P... sterczał jak... facecik z bródką... mi się w pijan... dzie, drepcząc w... „Szląg by to trafił... myślałam. — Nie... wszystko przepi... kich wychodzi... cze i tego prz... Wściekła, gotowa... wyrzucić obu. On... to, miledzi. O nie... talem, machnął... Rano stwierdził... facecika i butelki... w schowku. Rozu... pierw zgoniłam... potem ściągnęłam... męża. Coś tam... i odwrócił się... bok. Zaczęłam sw... kły poranny mon... mąż nagle usiadł... ścieli i krzyknął... Dostałem wiatr... opadł na podusz... miałam.

Na lotnisko po... z teściami. Te... bietnice i niedop... nia... Nie patrzyłam... molot. Obserwowa... ci. Wiedzieliśmy... stko. Teściowa... nagle: „A co to... chesz?”.

ENIE ZE
słaliśmy, że bada ją le-
zakładowy — twierdzi
legniarka środowiskowa.
był pierwszy błąd. Do-
była tylko raz u gine-
ga, który potwierdził
ja. — Potem już się nie
dalej. — Wydawało mi
że wszystko jest w po-
ku, więc po co miała-

ANNA
SPODARCZYK

czekać w przychodni
wizytę.
gminnym ośrodku
wia ginekolog przyjmu-
raz w tygodniu, położna
codziennie. Samotność
oty nie zdopinguwała
owników służby zdro-
do wizyty u niej, do
owy. — Jeśli jest pe-
nia, to umie czytać i
z, że dziecko chowa-
z nami.
być taka ciemna, żeby
czuć, że poród się zbl-
— słyszę w ośrodku

styczniu widać było,
Dorota jest bliska roz-
zania. — To było znać
brzuchu, czekaliśmy na
ciaka. Cały czas była
ojna, nie mówiła
zyszym dziecku.
Dorota też czekała. W
wszystkich dniach lutego
czuć: w
edna. Chęć
ka. Teraz
ze uro-
iła.

odziewan-
Doroty
scy wa-
wnie!
a. — Zn-
widział
rzuchem.
a się za-
miała z
owej. Te
zku ch-
w czasie

★
nely trzy tygodnie.
nek. W drzwiach fa-
z bródką. „Pani szan-
na pozwoli... Mąż za-
nił do mnie i tu...”
pijan-
ciąga jakieś wymię-
ne szpargali. Adres
to trafił.
przepił, a ja
go po-
gotowa-
bu. On
O nie-
achneł
ierdził
butelki
★
zlam do mojej przy-
a rodzin-
niłam wrócił
daj jej kolejny narze-
gnęłam.
Z listem od mo-
tam z-
Pierwszym. „Wy-
się na dziecino sony, a to-
to dolarów”.

★
dotykam tych do-
zyknał.
Starszy syn ma już
Daję mu setkę.
Sasiadka wsadza
Rozgląda się uważ-
o mieszkaniu, a tu
czony stary neptun,
ca frania i przeta-
odnik w przedpoko-
wieszaka zwisają mo-
noszone lachy. Wy-
zawiedzona.

★
czka. Dla chłopców
co to? kurtki, czekolady,

mówić o tym. Nie wiem,
co się stało. Wyszedłam do u-
bikacji koło jedenastej wie-
czorem. Nie zdawałam so-
bie sprawy, że rodzę. Po
prostu krwawiłam, dlatego
siostra wezwała pogotowie.
Biegły lekarz ma wydać
opinię, czy trzydziestolet-
nia kobieta może bezboleś-

„Poroniłam”. Ta sama ka-
retka z lekarzem dyżur-
nym i pediatrą wraca do
S. Zostaje powiadomiony
posterunek milicyjny w
gminie i miasteczku.
Zaczyna się śledztwo.
Matka i siostry są zdziwio-
ne powtórnym przyjazdem
pogotowia; jedna z nich

Pierwsza reakcja matki:
— O Boże, co ludzie powie-
dzą. Pierwsza reakcja sio-
stry: — Będę niewyspana.
Nie spytały o pieć, nie spoj-
rzały na dziecko, które
chciały wspólnie wychować.
Było w ich życiu tylko kil-
ka godzin.

W szpitalu Dorota była
spokojna. Lekarz wspomni-
na: — Była normalną,
grzeczną pacjentką, której
udzielił pomocy lekar-
skiej; konieczne było prze-
toczenie krwi. Po sześciu
dniach została wypisana ze
szpitala w dobrym stanie
zdrowia.

Dwa tygodnie po tra-
gedii Dorota kręci się
po mieszkaniu zadba-
na i uczesana. Podsyca
plotki swoim zachowaniem
— wymalowane paznokcie,
makijaż, bez śladu żałoby.
Milczy. Chce, żeby wszy-
stko wróciło do normy, do
powszedniości: — Będę
miała jeszcze dzieci, dla-
czego nie. Może się ktoś znaj-
dzie. To była pomyłka, o
której chcę zapomnieć.

Ale wieś nie chce mi-
lczec. Ludzie dopytują się,
kiedy wyrodna matka bę-
dzie ukarana. Dziwią się,
gdy słyszą, że może wszy-
stko zostanie jej przebaczo-
ne. Oskarżają jej matkę o
złe wychowanie córki. In-
ni bronią jej: — Wszyst-
kiemu winna jest Dorota.
To dorosła kobieta. Gdyby
miała 15-16 lat, można
byłoby zrozumieć — mło-
da, głupia. Ale w tym wie-
ku?

Dla trzech sióstr K. za-
czął się koszmar oskarżeń,
plotek i pomówień. Żad-
na z nich nie znajdzie so-
bie tutaj męża. Dorota mu-
si wyjechać z S., bo nie
dadzą jej żyć. Siostram też
będzie trudno. Ludzie długo
pamiętają takie zdarzenia.

Dorota czeka na badania
psychiatryczne, które po-

mogą ustalić, czy i na ile
była zdolna do uczuć ma-
cierzyńskich. Śledztwo po-
trwa kilka miesięcy. Zbul-
wersowane środowisko do-
maga się kary. Autorytety
mleczą. W kościele pro-
boszcz nie napomknął na-
wet o tragedii; lekarz bywa
w S. rzadko.

Czy nieszczęście wyni-
kło z niewiedzy i bezmyśl-
ności Doroty, czy było prze-
myślane i zaplanowane? O
dziecku, ciąży i fizjologii
organizmu mogła jedynie
przeczytać w poradnikach
kobietach. Czy czytała?
Wątpliwe. Nikt z nią nie
rozmawiał, nie przygotował
do samotnego macierzyń-
stwa. Wieś S. leży na gra-
nicy województwa, na naj-
bardziej zaniedbanym ob-
szarze. Mieszkańcy bliżej
mają do specjalistów w są-
siednim województwie.
Tam lekarz raz przyjmie,
innym razem — odmówi...

W Polsce ustawową opie-
kę nad kobietą w ciąży
sprawują ośrodki zdrowia,
pomagają. Towarzystwo
Rozwoju Rodziny i różne
organizacje katolickie. Od
lat toczy się spór o metody
antykonieczne; od lat nie
ma w sprzedaży tanich i
bezpiecznych dla zdrowia
kobiety środków; od lat
Kościół uświadamia o życiu
seksualnym dopiero na ka-
techizach przedmażeń-
skich; od lat nie ma podre-
cznika szkolnego o intym-
nym życiu dwojga ludzi.

Dorocie K. grozi kara
pozbawienia wolności od
sześciu miesięcy do pięciu
lat lub jej zawieszenie, je-
śli biegły lekarz stwierdzi
działanie w szoku poporo-
dowym. Wieś wymierzyła
już swoją karę: — Tu nie
ma dla niej życia.

P.S. Imiona, nazwiska o-
raz nazwy miejscowości zo-
stały zmienione.

TA PIĄTA

nie urodzić donoszonego,
trzykilogramowego nowo-
rodka, nie uświadamiając
sobie tego.

Karetka przyjechała oko-
ło drugiej w nocy i zabra-
ła dziewczynę do szpitala.
Matka z córkami poszły
spać. Piąta leżała w wy-
chodku. Dopiero w pogoto-
wiu Dorota została zbadana
przez ginekologa, który
zdmużony odkrył duże ło-
zysko. „Gdzie dziecko?”

zła, że przeszkadza się jej
w spaniu. Piątą odnalezio-
no.

— To była makabra. Wy-
glądało na to, że dziecko
jeszcze żyło w tych odcho-
dach. Nie wiedziałam, jak
się zachować, o co pytać —
mówi jeden ze świadków.
Lekarka, która dyżurowała
tej nocy, kategorycznie od-
mawia rozmowy: — Za
bardzo przeżyłam tę trage-
dię.



jakieś gry, „wyraczasta”
kiecka w kolorze wygotowa-
nego buraka i dwie pary
rajstop — dla mnie. Z do-
zgonnej wdzięczności walę
siarczyste podziękowanie.

★
Gadamy o życiu przy-
kawie Jacobs. Miałam
właśnie telefon od niego.

O.K.

Moja przyjaciółka kiwa
głową i udziela mi dobrych
rad. „No, wiesz. To jest
mężczyzna”. Wiem. To jest
mężczyzna. To jest mój
mąż.

★
Teściowa prowadzi śledz-
two: dlaczego jej jedyny,
ukończony syn pisze tyl-
ko do dzieci, a nie do żo-
ny? — Proszę, niech ma-
ma dzwoni — podsuwam
telefon. — Ja? — patrzy
zdziwiona. — A ty?
Ja wiem. Już nie jestem
ciekawa.

★
W pracy młyn. Tu zwal-
niają. Okrzyki, gdy wyra-
zam swoje obawy: „Ty się
boisz? Ty?”.

★
Znowu kartka do chłop-
ców. Nowy Jork w dzień,
Nowy Jork w nocy. Z ko-
pertry wysuwa się zdjęcie.
Zerkam przez ramię. To
mój mąż? Kolorowa grup-
ka wygnańców „za chle-
bem” pod reklamą pasty
do zębów czy czegoś tam.

**Zwierzzenia
„dolarowy”**

„Która to?” — zastana-
wiam się w myślach. „Ta
w dzinsach, czy w różo-
wej kiecce? A może ta z
boku, z uciętymi nogami?
Obserwuję chłopców. „Zo-
bacz, jakie lachy ojciec so-
bie strzelił”. „Aha! A tu
na kino skąpił”.

★
Mija siódmy miesiąc.
Mam nową pralkę, lodów-
kę, kolorowy telewizor
(sony, oczywiście) i konto.
Trzeci list do mnie. Krót-
ko. Wężkowato. O pogo-
dzie. O niczym. Na dole
dopisek: „O.K.”

★
Dzwonek. Facecik z bród-
ką miętosi teczke i gnie
się w ukłonach. Pyta, czy

może chcę coś przekazać,
bo jego szwagier właśnie
się pakuje. Nie chcę. Fa-
cecik uśmiecha się głup-
kowato, zagaduje o pod-
wyżkach i nagle mówi:
„Wie pani, niektóre żony
to w takiej sytuacji w sa-
molot i...”. „W jakiej sy-
tuacji?” — pytam, ale fa-
cecik milknie i szybko wy-
chodzi.

★
Wpada moja siostra.
Średnio raz na pół roku,
ale ostatnio częściej; zna-
cznie częściej. „Pożycz
pięćset dolarów” — rzuca
od progu. Przysiadam
zdrętwiała. „To nie!” —
rzuca. „Siostra! Cholera
jasna!” — trzaska drzwia-
mi.

★
Teściowa. Zagląda do
łazienki, kuchni, kręci się
po całym mieszkaniu. Do-
tyka telewizora. „To jego
ciężka praca” — mówi nie
wiadomo do kogo. „Zawsze
ciężko pracował. Tak go
wychowałam” — dodaje.

★
Młodszy syn złapał na
półroczce dwie dwójce. „Nie
da się ukryć, że jesteś
dolarowa” — mówi moja
przyjaciółka. „Musisz za-
łatwić mur korepetycji.
Najlepiej u tej samej na-

uczycielki. No, i oczywi-
ście nie za złotówki”. O-
czywiście. Idę zasięgnąć
języka.

★
Dzwonek. Kuzyn moje-
go męża. „Już chyba te-
raz nie narzekasz?” — py-
ta rozsiadając się naprze-
ciw telewizora. „Nie na-
rzekam” — odpowiadam i
stawiam Napoleona. „Słu-
chaj...” — zaczyna kuzyn
z innej beczki. „Ja bym
tego, co... Napisz mu, że-
by zaproszenie mi załat-
wił” — wali prosto z mo-
stu. „Ty napisz” — odpo-
wiadam. „Nie żartuj” —
on na to. Nie żartuję i nie
piszę.

★
Starszy syn zdaje w tym
roku maturę. Tłum dziew-
czyn i nieustanne telefo-
ny. Zamiast się uczyć ro-
bi małowatom nieustanne
wykłady na temat kapi-
talizmu, Ameryki i wlas-
nego ojca. Podśledzałam
raz i dla złapania równo-
wagi wzięłam się za pa-
telnię z zaschniętą jajecz-
nicą.

★
Mój syn marzy o me-
dycynie.

GABRIELA SZCZĘSNA

KRYTERIA



Tajemnica nr 22/24

Latem, zwłaszcza po ulewie, dzwonił kierowcy PKS, WZGS, „Korgazu”. Centrali Nasiennej: my tu, na Poznańskiej, tonie my w metrowych kałużach, a na Bocznej właśnie położyli elegancki dywaniki!

Zimą, zwłaszcza śnieżną, biuzgali w słuchawkę wszyscy, a bardziej wtajemniczeni rzucali konkretnie: główne ulice nie tnie, a na Bocznej już o piątej rano pląg jeździł tam i z powrotem!

Nikt nie tłumaczył co, jak, dlaczego. Rzucał „na Bocznej” i wszystko było wiadome: na Bocznej mieszkają oni. Prominenci! W bliźniaku zbudowanym na skraju skarpy, z pięknym widokiem na dolinę Narwi.

Po mieście krążyły opowieści o rozsuwanych ścianach, lustrzanych parkietach, kafelkach, dupełkach...

— To było śmieszne — mówi dyrektor MPGKiM w Łomży, Zygmunt Stefanowicz — ale w sprawie tych domków obowiązywała nie pisana, urzędowa tajemnica.

W każdym razie gdy przedsiębiorstwo przejmowało je w lipcu 1980 roku pod swą administrację, nie otrzymało nawet podstawowej dokumentacji technicznej. Aby mieć jakąkolwiek podstawę do naliczania czynszu, dyrektor Stefanowicz, wówczas jeszcze wicedyrektor, musiał wziąć taśmę, człowieka i pójść na miejsce, by dokonać obmiaru. Wtedy, pamięta, cała ta tajemniczość okazała się zupełnie żalosna: mury z wielkiej płyty, całość jakby segment wyjęty z bloku, a rozsuwane ściany, o których też wcześniej słyszał, to marne drzwi harmonijkowe. Doszedł do wniosku, że bardziej spaprać tej budowli nie można już było.

Miała i ma ona jednak swe walory: cicha, ślepa uliczka; duże, dwudziestosiemioarowe działki; 163 metry kwadratowe powierzchni użytkowej (5 pokoi, kuchnia, łazienka, ubikacja, garaż, suszarnia, jadalnia) i śmieszny, komunalny, groszowy czynsz! Płacili go ludzie, którzy w województwie zarabiali najwięcej!

Historia nr 22/24, czyli kawał arogancji

Wille w bliźniaku przy Bocznej mają numery 22 i 24. Wybudował je ze środków WRN-u Urząd Wojewódzki w Łomży dla przedstawicieli najwyższych władz administracyjnych. Do 1980 roku były pod bezpośrednią administracją Wydziału Budżetowo-Gospodarczego. 1 lipca 1980 roku Wydział przekazał je Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, tym samym zrzucając ciężar utrzymania budynków, ich remontu i obsługi, na miasto. W tym czasie w bliźniaku mieszkali wicewojewodowie Wacław Red-

liński i Stanisław Ciupa. Redliński wkrótce awansował i przeniósł się do Warszawy. Zwolniona przez niego willa do 1982 roku stała pusta. W kwietniu zamieszkał w niej wicewojewoda Zdzisław Truskowski.

O mieszkania komunalne ubiegać się mogli tylko ci, których dochód w przeliczeniu na członka rodziny nie przekroczył ściśle określonej, bardzo niskiej zresztą kwoty. Otóż mywać je mogli także zw. specjaliści: pracownicy administracji lokalnej wyższego szczebla, szefowie przeróżnych instytucji, pracownicy organizacji politycznych i społecznych. W czasach, kiedy prywatny biznes praktycznie nie

nia 1990 roku były sekretarz płacił za swą willę 27 704 złote, były wicewojewoda 29 204 złote, a emeryt z Waryńskiego 25 062 złote, przy czym przysługuje mu zniżka.

Dyrektor Stefanowicz twierdzi, że czynsz naliczany jest zgodnie z obowiązującymi przepisami. Można się wprawdzie przyczepić o „zagubienie” garaży, ale też i inni dzierżawcy garaży komunalnych płacą w tej chwili śmieszna kwotę 5,50 zł tego za metr kwadratowy, czyli niecałe 100 złotych za garaż. Ostrzej więc należałoby się przyczepić do samych przepisów, wyrażnie preferujących elitę administracyjno-polityczną. Tyle że przepisy te nie

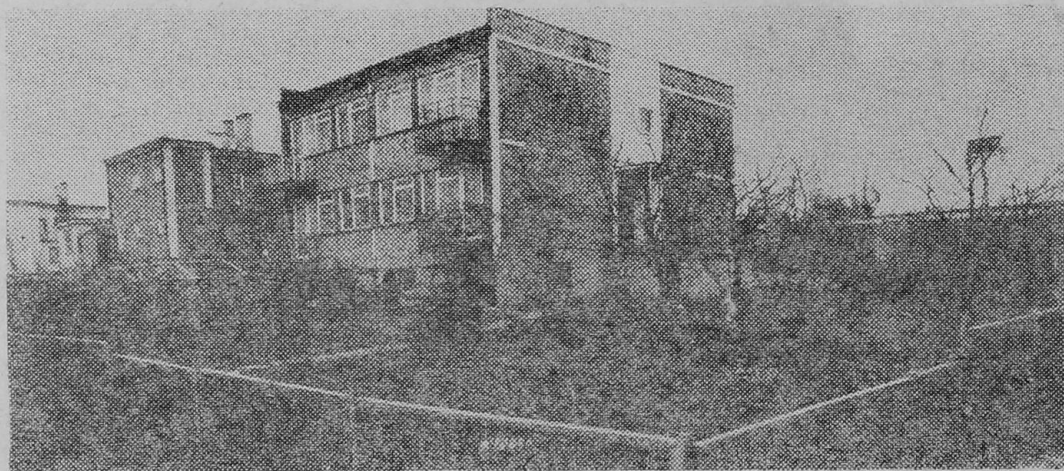
z butli, łazienka bez piecyka gazowego”. Prosił o pilne rozstrzygnięcie sprawy i udzielenie odpowiedzi „do tego czasu bowiem wstrzymuję się z opłatą ustalonej stawki”. Zważywszy, iż był to wrzesień 1980 roku, wicewojewoda ogłosił pierwszy strajk nie tylko w województwie, ale w całym regionie północno-wschodnim! Protest został uwzględniony.

Willę za psie pieniądze kupię

W 1984 roku Stanisław Ciupa przeniósł się do Białegostoku. Do odremontowanego lokalu przy Bocznej nr 24 wprowadził się natychmiast wicewo-

Nie publikowana uchwała Rady Państwa nr 14 z 24 lutego 1983 roku stawiała elitę władzy ponad prawem!

WILLA Z PROMINENTEM



istniał, a więc jeszcze niedawno, byli oni najlepiej uposażoną warstwą społeczną. Płacili jednakże czynsz według jednolitych stawek, obowiązujących wszystkich „komunalnych” lokatorów. Prościej: wicewojewodowie i sekretarze partii, mieszkający w willach, płacili za metr kwadratowy tyle samo co najmniej zarabiający inwalida lub robotnik niewykwalifikowany. Dzięki statusowi „komunalników” mieszkańcy willi przy ul. Bocznej nie musieli też płacić i nadal nie płacą za garaże, pralnie i suszarnie oraz spore działki przyzgodowe. Dość powiedzieć, że w 1989 roku I sekretarz KW PZPR (otrzymał mieszkanie zajmowane przez wicewojewodę Truskowskiego, który przeniósł się do części bliźniaka, zwolnionej przez wojewodę Ciupę) płacił miesięcznie za 117,39 m kw. (z garażem, pralnią, suszarnią 163,43 m kw.) 5245 złotych. Wicewojewoda Truskowski za 127,39 m kw. (także z wszystkimi pomieszczeniami faktycznie dysponuje 163,43 m kw.) — 5645 złotych. W tym samym roku emeryt z osiedla Waryńskiego za 44 m kw. płacił 6615 złotych! Ma wprawdzie tylko pokój 2 na 1,5 m, ale też dodatkowy „luksus” w postaci c.o. Od 17 stycz-

zostały dane przez Boga czy lud, lecz tworzyła je owa elita. Słynna, choć nie publikowana, uchwała Rady Państwa nr 14 z 24 lutego 1983 roku w jednym z punktów stwierdzała wręcz, iż lokatorów, których dotyczy, a dotyczyła właśnie prominentów, nie obowiązują niektóre postanowienia prawa lokalowego!

Strajk wicewojewody

Mimo oczywistych przywilejów, spływających na lokatorów ul. Bocznej 22 i 24, z wyjątkiem się z ich lokatorskich obowiązków bywało różnie. 27 lutego 1982 roku wicewojewoda Stanisław Ciupa napisał odwołanie: nie uznaje naliczenia za nadmetraż, gdyż żonie — nauczycielce przysługuje dodatkowa powierzchnia mieszkaniowa. Chodziło o 1 (słownie: jeden!) złoty za metr kwadratowy poikoiku o powierzchni 21,34 m. „Powierzchnia” rzeczywiście przysługiwała, tyle że należało złożyć odpowiednie zaświadczenie z Kuratorium. Kuratorium wydało je 1 marca, a przedsiębiorstwo, przepraszając, skorygowało czynsz od 1 stycznia. Dwa lata wcześniej również zaprotestował przeciwko naliczonej stawce, ponieważ „szambo jest lokalne, gaz

ewoda Truskowski. Na opuszczony przez niego nr 22 przydział otrzymał I sekretarz KW PZPR Mieczysław Czerniawski. Przygotowanie willi dla nowego lokatora kosztowało MPGKiM 2 281 000 złotych. W 1987 roku! Najdroższą pozycję stanowiły roboty stolarskie. Konieczne było zamontowanie boazerii, gdyż, jak stwierdziła komisja, ściany zewnętrzne były przemarznięte i zaatakowane przez grzyb.

Jesienią 1989 roku obaj mieszkańcy bliźniaka zgłosili chęć nabycia willi wraz z działkami. Urząd Miasta zlecił dokonanie wyceny ekspertem NOI w Łomży. W listopadzie szacunek był gotowy: 26 milionów sam budynek i 26 milionów działka. — Po sporządzeniu wyceny — mówi wiceprezydent Jerzy Dec — wywieszone zostało stosowne ogłoszenie o sprzedaży w Wydziale Geodezji.

Dotychczasowi lokatorzy mieli prawo pierwokupu, w dodatku innych chętnych nie było. W tym samym czasie domki jednorodzinne w stanie surowym „chodzili” w Łomży po 25—30 tysięcy dolarów. Wspólnota z Łomżycy rok wcześniej życzyła sobie 7 dolarów za metr kwadratowy działki! Nic więc

dziwnego, że wycena 22 i 24 walała miasto, chętnych ludzi też za psie pieniądze mieszkaniowa spółdzielnia komunalna. Tu opinii publicznej przeciętnej z 55-aratki wystarczyło po 9 arów, sprzedanych norynkowo i bez tylko na spłatę i niemalże zostawiając sytuację projekt willi przy Bocznej testowała WRN Obywatelski. Sugestie byłyby dokonać nowej albo całkowicie się ze sprzedażą Miasta zlecił nowej wyceny z Ostrołęki. Trzeba z nią zapłacić, będzie już potrzebne w styczniu Rada uchwałę o sprzedaży zarówna ka na Bocznej, jak i szkań komunalnych.

Doплата do

MPGKiM w Łomży byłoby się wili chwilę. Dyrektor wicz liczy: wycenę czynsz wynosi 60 000 złotych. To przedsiębiorstwo wywożenie szamba 120 000—150 000 zł miesięcznie. Dochód go naprawy, wywoci, a zimą odsnieżki obowiązek sprządkajm wliczając ministratorze. Wykwaterowanie sekretarza i był wojewody praktywchodzi w grę, nie z prawem lokatorom nie mógorszy standardy mają na cześlony, mogą wikać tak długo, będą chcieli.

Paranoiczny bliźniak i nie tylko: czny bliźniak Kaktusowej zajm dwaj byli sekretarzynika z dwóch dawnych przywładzi i z nią polityki. Do niedawna „mające” odpowimające państwu społeczne” albo stanowisku dożywbo dostawały kop albo wylatywały kim hukiem. Zatem możliwości nie la problemów: niami: dzięki „nie trzeba było nowej „osoby”; rę wiązał się niem od ręki w nowym mieście stare bywały miast zwalniane, ny z hukiem nie go szukać w mie sam opuszczał lokal. Teraz z tybem” prawno-bcoś sensownego zrobić. Przeciwiłdźd powinnim poziomie wysię przeciętny, żyć i kać. Nie może tak, że co kadeziemy stawiać le nowym ludz

WŁADYSŁAW

OBYCZAJE



KONTAKTY

18 marca 1990

Delhi — mój pierwszy kontakt z Indiami. Pierwsze wrażenie — masa ludzi, niesamowity apał, pełno much. Przejedźmy ze starego Delhi — gdzie znajduje się port lotniczy — do nowego, autokarem hotelu „Cumora” (przeznaczonego dla Polaków). Po wyjściu z autokaru obiegają nas riksarze; coś na podobieństwo naszego taxi

większe niż Delhi. Aż do 1911 r. było stolicą Indii, zanim tę rolę przejęło Delhi. Według najnowszych danych Kalkuta liczy sobie ponad 8 mln mieszkańców i liczba ta wciąż wzrasta.

Kalkuta obrosła ze wszystkich stron masą slumsów, zwanych basti. Są tam gniazda skrajnej nędzy, w której żyje już niejedno pokolenie. Ska-

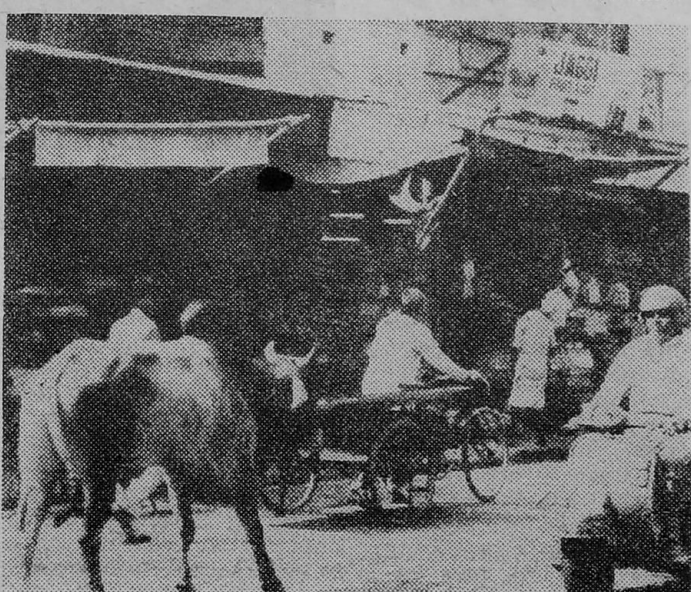
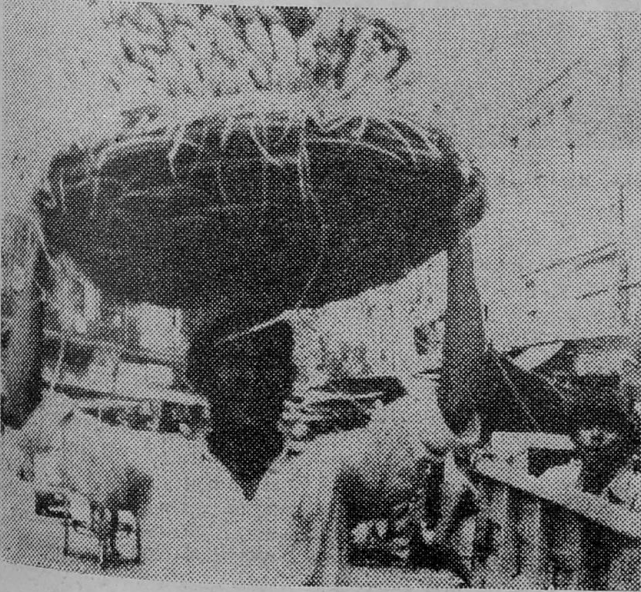
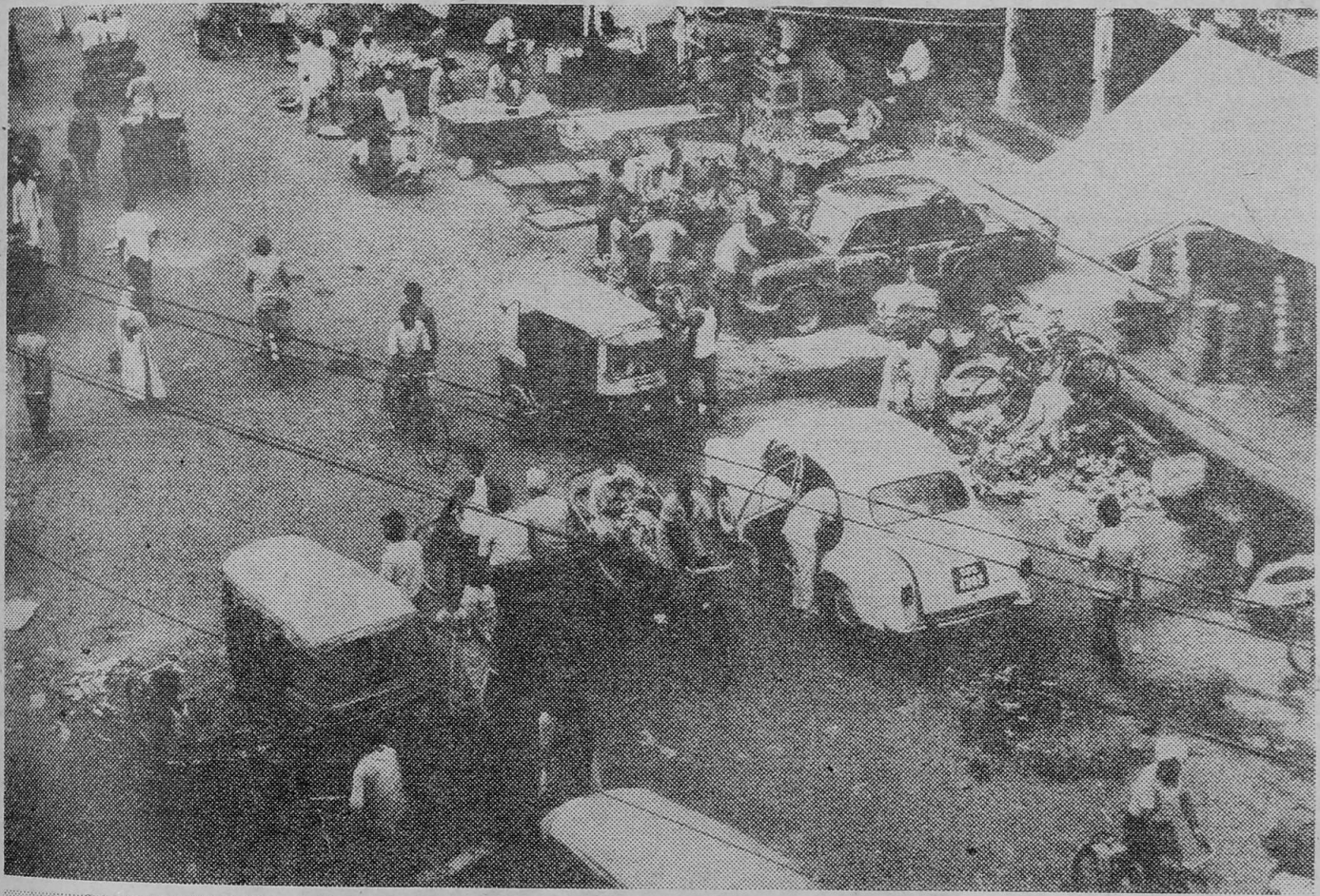
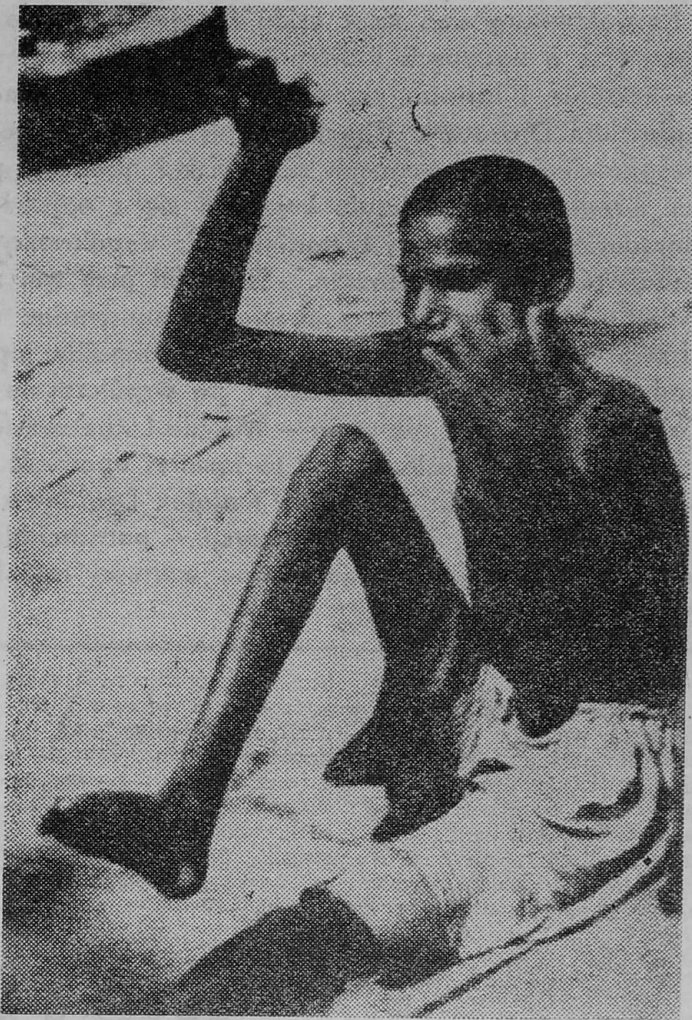
W INDIACH

— z tą różnicą, że tu siłą pociągowa jest człowiek. W Delhi życie toczy się na ulicy. Hindusi tu handlują, gotują i konsumują. Obok przechodzą słynne „święte krowy”, przewijają się kolorowy tłum. Nad wszystkim unosi się woń kadzidel (odświeżacza powietrza). Życie uliczne nie kończy się wraz z nadejściem nocy. Dla wielu ulica to także dom. Ludzie śpią, gdzie i na czym się da: na gazetach, kartonach, prowizorycznych łóżkach. W Kalkucie, po wyjściu z dworca Howrah, pierwsze spostrzeżenie: miasto rzeczywiście olbrzymie,

nalizowana jest ledwie połowa z „wielkiej”, czyli właściwej Kalkuty. Problem wody pitnej nadal pozostał nie rozwiązany. Basti są więc wyłęgarnią chorób, nękających również mieszkańców „lepszonych” dzielnic. W tutejszych warunkach łatwo bowiem o infekcję i zara-

żenie. Liczba bezdomnych mieszkańców Kalkuty oceniana jest na około ćwierć miliona. Koczują pod ścianami kamienic, w załamaniach murów, wprost na chodnikach...

Tekst i fot. EWA SKRODZKA



SPIĘCIA

Po zakończeniu inauguracyjnego zebrania Komitetu Obywatelskiego w Miastkowie okazało się, że ktoś poprzecinał opony w samochodach obradujących. Jeżeli była to robota „nieznanych sprawców”, wykryje ich dopiero policja państwowa.

★

W Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Łomży pracuje tylko 31 „umysłowych” i aż 39 „fizycznych”. Zabrakło walca, by zrównać?

★

Sympatyczny skądinąd „Kurier Poranny” poinformował z oburzeniem, że w Mielniku powstał Ludowy Komitet Obywatelski. Oburzenie autora wywołał fakt, iż utworzył go prezes miejscowego PSL „Odrodzenie” z kilkoma sołtysami, radnymi i żoną dyrektora PGR, czyli nomenklatura. Demokracja i pluralizm polegają, wydawać by się mogło, na tym, że każdy ma prawo tworzyć, co mu się podoba, a weryfikacji w trąckie wybory samorządowych, parlamentarnych etc., dokonują bezpośrednio obywatele, a nie strażnicy „służnej linii”. Inaczej dyktaturę proletariatu zastąpi dyktatura szczerych demokratów.

★

Komisja Wniosków, wyłoniona przez I Wojewódzki Zjazd PSL „Odrodzenie” w Łomży, który odbywał się w budynku Technikum Weterynaryjnego, debatowała w pracowni chorób wewnętrznych. Diagnoza: od rodzenia siły nie przybywa.

★

Znudzony przymusowym urlopem (zakład stanął, bo „zatkał” się własną produkcją, na którą nie ma zbytu) pracownik „Kolnianski” przysłał nam, jak zapewnia, aktualny dowcip:

„— Jakże tam z podatkami?”

— Umorzą!

— Podatki?

— Nie, człowieka”.

★

„Aktualny” dowcip powstał w 1936 roku. Historia jest nauczycielką życia, ale rzadko trafia się pojętny uczeń, zdolny wsadzić kij w szprychy koła, którym się toczy.

PENETRACJE



SAGA RODU...



Rozpoczynamy dziś druk cyklu biograficznego o rodzinie Lutosławskich, opowieści o barwnych i dramatycznych losach ziemiańskiego rodu, którego korzenie i historia przez kilka wieków związane były z podlaskim majątkiem Drozdowo. Choć nigdy żaden z Lutosławskich nie piastował szczególnie eksponowanych stanowisk i godności państwowych, to jednak ich nazwisko nierozłącznie kojarzyło się z najważniejszymi, przełomowymi momentami najnowszej historii Polski; współtworzyli ją i ponosili dla niej ofiary, również te najwyższe. Stanowili przy tym niesłychanie różnorodną i nietuzinkową mozaikę osobowości: poczynając od seniora rodu, Franciszka — typowego pozytywisty — kosmopolity, upartą pracą tworzącego podstawy świetności Drozdowa, po współcześnie żyjącego i tworzącego światowej sławy kompozytora — Witolda Lutosławskiego.

„Saga rodu Lutosławskich” to również opowieść o przemijaniu: po okresie rozkwitu upada wspaniały majątek Drozdowo, a wraz z nim rwą się więzi rodzinne, ginie ostoja tradycji — patriarchalna instytucja wielopokoleniowej rodziny; umierają pewne wartości moralne, społeczne, polityczne...

Sześciu było ponoć w zamierzchniej przeszłości rycerzy Lutosławskich. Pieczętowali się herbem Jelita z trzema złotymi włóczniami na czerwonym tle i wywodził z Lutosławic na ziemie piotrkowskiej. Historia rodzinna łomżyńskiego odłamu „jelitczyków” wspomina o Kacprze (urodzonym w końcu XVII w.) — dziedzicu Zakrzewo w Siemradzkim, jego synu Janie — mieczniku bractwa w Porytem i wnuku Franciszku Saryuszu — komorniku ziem wiskiej. W roku 1774 ten 19-letni wówczas młodzieniec sprzedał część dóbr Zakrzewo i przeniósł się — prawdopodobnie w ślad za braćmi Michałem i Aleksandrem — w Łomżyńskie, gdzie nabył Taraskowo i Małachowo w gm. Bożejewo.

O Michale wiadomo niewiele — był przez czas jakiś komornikiem wiskim (urząd ten odstąpił później Franciszkowi), podstarościm i sędzią grodzkim w Wasoszu, komornikiem granicznym w Bielsku i dziedzicem Bruszewa. Ożenił się z Józefą Łęczyńską, wdową po Rembielińskim. Aleksander, człowiek ponoć bardzo przedsiębiorczy, posiadał w Łomżyńskim wiele majątków ziemskich, ale — z niewiadomych bliżej powodów — mocno je zadłużył i kiedy nieoczekiwanie zmarł, zatruty się węgorzem, wszystkie jego posiadłości przeszły w obce ręce.

Franciszek Saryusz w roku 1786 ożenił się z Antoniną Burską, córką Wojciecha, dziedzica Drozdowa, a wnuczką Hyacyniego, podstarościm bractwa wiskiego (co może tłumaczyć związki obu rodzin), która w posagu wniosła mu część ojcowskiego majątku, tzw. Drozdowo Górne. Po przedwczesnej śmierci Franciszka Saryusza w niespokojnych latach dziećmiędziesiątych XVIII wieku (prawdopodobnie w Powstaniu Kościuszkowskim) Antonina Burska w 1799 r., wyszła ponownie za mąż — za Godlewskiego. Fakt ten utrwalił podział Drozdowa na Górne i Dolne. Górne dziedziczył bowiem syn Burskiej i Lutosławskiego

— urodzony 27 lipca 1793 r. Wincenty Jakub; Dolne zaś, wraz z przyległą posiadłością Miesławice oraz Niewodowem i Dzierżanowem, stało się własnością Godlewskich. Na krótko jednak, gdyż drogą spadków i sprzedaży przeszło ostatecznie w ręce Żyda Chłudniewicza, właściciela Kalinowa.

Wincenty Jakub Lutosławski ożenił się w 1815 r. z hrabianką Józefą Grabowską, krewną Stefana Grabowskiego, ministra Królestwa Polskiego na dworze petersburskim. Mieli troje dzieci: Franciszka, Edwarda i Emilię. Edward, usamodzielnivszy się, osiadł z żoną Celiną Gawronską w majątku Rembielin, ale po dość długiej i ciężkiej chorobie (dostał pomieszczenia zmysłów) zmarł bezdzietnie w 1867 r. Emilia, wdowa po Mieczysławie Gawronskim (bracie Celinie), wyszła za mąż po raz wtóry, za Radziejewskiego, właściciela majątku Dobratycze na Litwie i zamieszkała w pobliskich Druskiennikach. W Drozdowie pozostał najmłodszy z rodzeństwa, Franciszek.

Wincenty Jakub zajmował się gospodarowaniem i handlem: sprzedawał zboże i bydło do Gdańska. Podczas jednej z takich podróży — jak głosi rodzinny przekaz — popił tłustą kielbasę zimną wodą i... wrócił do domu jako nieboszczyk. Był to rok 1855. Franciszek miał wtedy zaledwie 20 lat, odbywał właśnie praktykę rolniczą u Ostrowskich w Maluszynie. Szczupły, raczej niewielkiego wzrostu, odznaczał się jednak wyjątkowo silnym charakterem i niepospolitym jak na łomżyńskie ziemiaństwo wykształceniem. Ukończył Instytut Agronomiczny w Marymoncie pod kierunkiem wspaniałego przyrodnika i pedagoga prof. Wojciecha Jastrzębowski, znał dobrze język francuski, niemiecki, angielski. Uporządkowawszy nieco rodzinne interesy, postanowił poznać trochę świata. Ponieważ jednak uzyskanie przez polskiego ziemiaнина zgody na zagraniczny wyjazd było za panowania Mikołaja I bardzo tru-

dne, najpierw wyuczył się tokarstwa i wyzwolił formalnie na czeladnika, a dopiero potem poprosił o wydanie mu paszportu. Wrażenia ze swoich 3-letnich wędrówek po Francji, Anglii, Niemczech i Belgii opisał następnie w książce-przewodniku po

na wystawach wszechświatowych w Paryżu, Filadelfii, Wiedniu i Moskwie.

W inwestycje opłacał się sówicie i po wielu latach Franciszek Lutosławski mógł wreszcie zrealizować marzenie swojego życia: nie tylko wyku-

ANTENACI

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY

tamtejszych przodujących gospodarstwach rolnych (których poznanie zalecał swoim krajanom), którą w roku 1858 wydał pod przybranym nazwiskiem Konrad hr. de Gourcy.

Doświadczenia zdobyte na Zachodzie starał się wykorzystać u siebie w Drozdowie. Już wkrótce wybudował (i przez 20 lat rozbudowywał) duży bro-

pił od Żydów Drozdowo Dolne oraz folwark w Krzyżówkach (późniejszym Wilkierzynie, nazwanym tak na cześć Wiktorii Kisielnickiej), ale również wziął w wieloletnią dzierżawę od rosyjskiego generała Zukowskiego, nadany temuż przez rząd, majorat: podlaskie dobra Elżbiecin i Piątnicę. Tym sposobem w jego re-



Emilia z Lutosławskich Gawronska, siostra Franciszka.

war parowy, gorzelnię i krochmalnię (które jednak zlikwidował, gdyż w owym czasie okazały się nieopłacalne), mleczarnię, młyn, cegielnię, tartak, rzeźnię, a nawet niedużą elektrownię. Piwo „Marcowe” bardzo szybko zyskało markę nie tylko w Łomży czy Warszawie; wysyłano je nawet do Chin. Znalazło ono uznanie także w oczach fachowców, otrzymując złote medale

kach znalazło się blisko 30 km kwadratowych gruntów ornych, lasów, łąk itd. Jeszcze w 1862 r. zabrał się też Franciszek do remontu dworu górnego, ale szybko przekonał się, że budynek jest w bardzo złym stanie i wymagałby wielkich nakładów finansowych. Zaproponował więc narzeczonej, by chwilowo zamieszkali w nowo wybudowanym ośmioraku. Po 10 latach, gdy zaczęło

się im już powodzić, mówił u architekta Lancia w Warszawie projekt dworu, na którym miało nie zabraknąć najbardziej wyrafinowanych komfortów. Jego zrealizowanie ciągle jednak opóźniały inne, „bardziej przydatne” inwestycje. Tak więc ośmiorak, z latami powiększany o różne dobudówki i nadbudówki, stał się z czasem (i z konieczności) główną siedzibą rodu Lutosławskich.

Franciszek był człowiekiem bardzo pracowitym: całymi latami potrafił spać więcej jak 3 godziny na dobę, a jedyną jego rozrywkę stanowiła wielka czarna gra na fortepianie lub skrzypcach, wyjątkowo — polowania czy strzelanie do celu. Nie palił, rzadko i bardzo umiarkowanie pił alkohol, a wina pojawiała się na stole wyłącznie z okazji wizyty. Obiad składał się zwykle z trzech dań, kolacja — najczęściej kwaśnego mleka i ziemniaków.

Na co dzień Franciszek potrafił żyć bardzo skromnie, obywać się bez wielkiego wygód, jednego wszakże nie znośił — tandety. Zwłaszcza kiedy musiał się pokazać publicznie, „znać wtedy było pana w cholewach”. Na swój sposób w Warszawie z M. Szczygielską kupił wielki wóz ciągniony przez sześć dorodnych białych koni. Nawiasem mówiąc, służył on potem bardzo długo jego dzieciom i wnukom, co nie przeszkadzało jednak, że teść Szczygielski wyrzucał mu tę rozrzutność do końca życia. Podobnie było z przyjaciółmi w Drozdowie: zdarzały się nadzwyczajne okazje, ale wspominało je potem w okolicy całymi miesiącami.

Z małżeństwa z Marią urodziło się Franciszkowi dwóch synów: Wincenty i Stanisław. W pierwszych 6 lat dzieciństwa — pisał kilkadziesiąt lat później w swojej książce „Jeden łatwy i jeden trudny” Wincenty Lutosławski — nie pamiętam niczego zupełnie i żadnego wspomnienia o mej matce nie zachowałem, choć miałem być do niej wielce przywiązany, skoro ojciec przygotował do tej katastrofy w rozmowie, która stanowiła dla mnie odległe wspomnienie. W 1869 r. Maria nabyła się zapalenia płuc i zmarła po krótkiej chorobie. Wkrótce do Drozdowa przyjechała jej rodna siostra Paulina, żeby ją wychować. W strzeńców. Po energicznym wybuchowej Marii, z którą Franciszek — podobny charakter — sto się czubił, choć był niej bez wątpienia do chany, wprowadziła do go domu spokój i pewną właściwą naturę tym i pracowitym. Nie dziwnego, że już w następnym roku Franciszek zwał do siebie synów i poprosił ich o zgodę na ślub z Pauliną... (Cda)



rodzić, za-
ekta La-
awie pro-
a którym
knać na-
inowany-
o zreali-
nak opo-
rdziej po-
tycie. Ta-
z latami
żne do-
łówni, sta-
z konie-
siedzieli
wskich.

1 człowie-
racowitym
potrafił na-
3 godzin-
dyna je-
wila wie-
fortepian-
wyjątko-
czy strze-
Nie pali-
umiarke-
ol, a wia-
stole wy-
ji czyje-
składał si-
h dań, i-
częściej
a i ziem-

Francisze-
rdzo skro-
ę bez wi-
ego wsza-
— tandem-
ly musia-
publicznie
to pana p-
swój sta-
z Mi-
kupił za-
iony prze-
h białe-
n mówia-
n bard-
om i wna-
zeszkadza-

Szezyg-
nu tę ro-
ica życia
z przy-
owie: zdo-
czają rze-
ano je p-
ałymi mi-

a z Mi-
się Franc-
óch synów
mislaw. W-
at dzieci-
kilkadzie-
w swoj-
łatwy 7-
Lutosław-
nięta m-
i żadnej
otwarta.

7 lat póź-
1946 r. Um-
-Jose sta-
ym, skro-
wał ma-
ty w ro-
anowi na-
mnienie-
a nabawa-
uc i zma-
chorob-
Drozdow-
rodac-
żeby wy-
aniem si-
nergiczne-
arii, z k-
— ma-
ter — co-
Włoskiej
enia zabo-
zila do p-
i pewno-

83-letnia
mieszka
niewskim.
Stan zdro-
nie pozwo-
jazd do R-
zgości 50-
mii Belgi-
jskiej.

W 1930 r. księżniczka
belgijska Marie-Jose po-
ślubiła księcia Umberto,
następcę tronu włoskiego.
Młoda para podbiła serca
Belgów. Postanowili roz-
pisać narodową zbiórkę
pieniężną na ślubny po-
darek dla nowożeńców.
Entuzjazm był ogromny.
Odbiorowi odpowiedzieli
królewskim gestem: pie-
niądze ze zbiórki prze-
znaczili na wsparcie inte-
lektualnych i artystycznych
wiel między Belgią i
Włochami. Fundowano z
nich stypendia twórcze, do-
finansowano wydawnictwa, fi-
nansowano wystawy i
spektakle. A przede
wszystkim — przeznaczono
na budowę Akademii
Belgijskiej, która w końcu
1939 r. została uroczystie
i żaden-
otwarta.

W 1946 r. Umberto i Marie-
Jose stają się władcami
Włoch. Król Wiktor Ema-
nuel abdykuje sądząc, że
tylko pociągnięciem uratuje
je we Włoszech monar-
chie. Jednak w 25 dni po
koronacji Umberto musi
iść na wygnanie, tak sil-
ny okazuje się ruch re-
publikański. Oznacza to
również 41-letnie wygna-
nie dla Marie-Jose, która
wraca do Włoch dopiero
w 1987 r. Sama. Jej wnuk,
Emanuele Filiberto, nie
może jej towarzyszyć.
Konstytucja Republiki
Włoskiej zabrania bowiem
powrotu do kraju byłych
królów i ich męskich po-
tomków.

83-letnia dziś księżna
mieszka nad Jeziorem Ge-
newskim. Stan zdrowia
nie pozwolił jej na przy-
jazd do Rzymu na uro-
czystości 50-lecia Akade-
mii Belgijskiej.

BELGIJSKA PARA kró-
lewska — król Baudouin i
królowa Fabiola — spędziła
dwa dni w Rzymie z oka-
zji 50-lecia tamtejszej Aka-
demii Belgijskiej.

W budynku Akademii pa-
nuje atmosfera czystości
i czegoś uroczystego. Z
zewnątrz fasada z żółtej
cegły nie robi wrażenia.
Szczególnie w porównaniu
z pobliską Akademią Ru-
muńską — piękną, choć
aktualna pustą. W Aka-
demii Belgijskiej zgroma-
dzono 150 tys. dzieł. W 16
pokojach mieszkają sty-
pendyści Fundacji. Głównie
nie naukowcy. Artystów
jest coraz mniej.

Zanim powstała Akade-
mia, było marzenie miri-
ada oświaty — hr. Mauri-
ce'a Lippensa, o instytucji

PODRÓŻ SENTYMENTALNA

historii belgijskiej w Rzy-
mie. W 1879 r. papież
Leon XIII zgodził się na
udostępnienie przebog-
nych archiwów watykań-
skich. Powoli idea się
konkretyzowała: w 1924 r.
Rzym przeznaczył kawałek
terenu do dyspozycji
władz belgijskich w słyn-
nej Valle Giulia — mię-
dzy ogrodami Bergese i
dzielnicami rezydencji na
Wzgórzach Parioli.

W 1930 r. księżniczka
belgijska Marie-Jose po-
ślubiła księcia Umberto,
następcę tronu włoskiego.
Młoda para podbiła serca
Belgów. Postanowili roz-
pisać narodową zbiórkę
pieniężną na ślubny po-
darek dla nowożeńców.
Entuzjazm był ogromny.
Odbiorowi odpowiedzieli
królewskim gestem: pie-
niądze ze zbiórki prze-
znaczili na wsparcie inte-
lektualnych i artystycznych
wiel między Belgią i
Włochami. Fundowano z
nich stypendia twórcze, do-
finansowano wydawnictwa, fi-
nansowano wystawy i
spektakle. A przede
wszystkim — przeznaczono
na budowę Akademii
Belgijskiej, która w końcu
1939 r. została uroczystie
i żaden-
otwarta.

7 lat póź-
1946 r. Um-
-Jose sta-
ym, skro-
wał ma-
ty w ro-
anowi na-
mnienie-
a nabawa-
uc i zma-
chorob-
Drozdow-
rodac-
żeby wy-
aniem si-
nergiczne-
arii, z k-
— ma-
ter — co-
Włoskiej
enia zabo-
zila do p-
i pewno-

83-letnia
mieszka
niewskim.
Stan zdro-
nie pozwo-
jazd do R-
zgości 50-
mii Belgi-
jskiej.

W 1946 r. Um-
-Jose sta-
ym, skro-
wał ma-
ty w ro-
anowi na-
mnienie-
a nabawa-
uc i zma-
chorob-
Drozdow-
rodac-
żeby wy-
aniem si-
nergiczne-
arii, z k-
— ma-
ter — co-
Włoskiej
enia zabo-
zila do p-
i pewno-

83-letnia
mieszka
niewskim.
Stan zdro-
nie pozwo-
jazd do R-
zgości 50-
mii Belgi-
jskiej.

K RÓL powieści szpie-
gowskiej, John Le
Carré, nie znosi wy-
wiadów. Nie powstrzymało
to reporterki „Jours de
France”, Valéri Hanolet,
przed wyprawą do Anglii,
by osobiście nakłonić pi-
sarza do rozmowy. Po ty-
godniu zaciętych poszu-
kiwań udało się jej usta-
lić jego adres. Wyprawa
do serca Kornwalii prze-
konala ją, że nie ma tam
jednak ani pisarza, ani je-
go farmy, a jedynie do-
mek letniskowy. Wróciła
do Londynu. Jej „ofiara”,
jak się okazało, mieszka-
ła jednak w Londynie, w
Hampstead, dzielnicy re-
zydencji.

Domostwo z czerwonej
cegły, otoczone ogrodem,
na pierwszy rzut oka wy-
dawało się nie zamieszka-
ne. Nikt nie odpowiadał
na dzwonek do drzwi. Re-
porterka z fotoreporterem
spędzili cały dzień na „son-
dowaniu” sąsiadów, wła-
ścicieli pobliskiego baru i
jego klienteli, na śledzeniu
domu i otoczenia przez
lornetkę. Żywopłot był za-
niedbany, trawnik nie
strzyżony, ogród pełen
zielska. Ale sąsiedzi nie
przypuszczali, by Le
Carré gdzieś wyjechał.

John Le Carré naprawdę
nazywa się Dawid Corn-
well, ma 58 lat. Najpierw

był zawodowym szpiegiem,
potem pisarzem. Brytyj-
skie służby wywiadowcze
zainteresowały się nim
bardzo wcześnie. Gdy miał
15 lat został wysłany na
uniwersytet w Brnie, by
studiować niemiecki. Pod-
czas służby wojskowej
skierowano go do szkoły

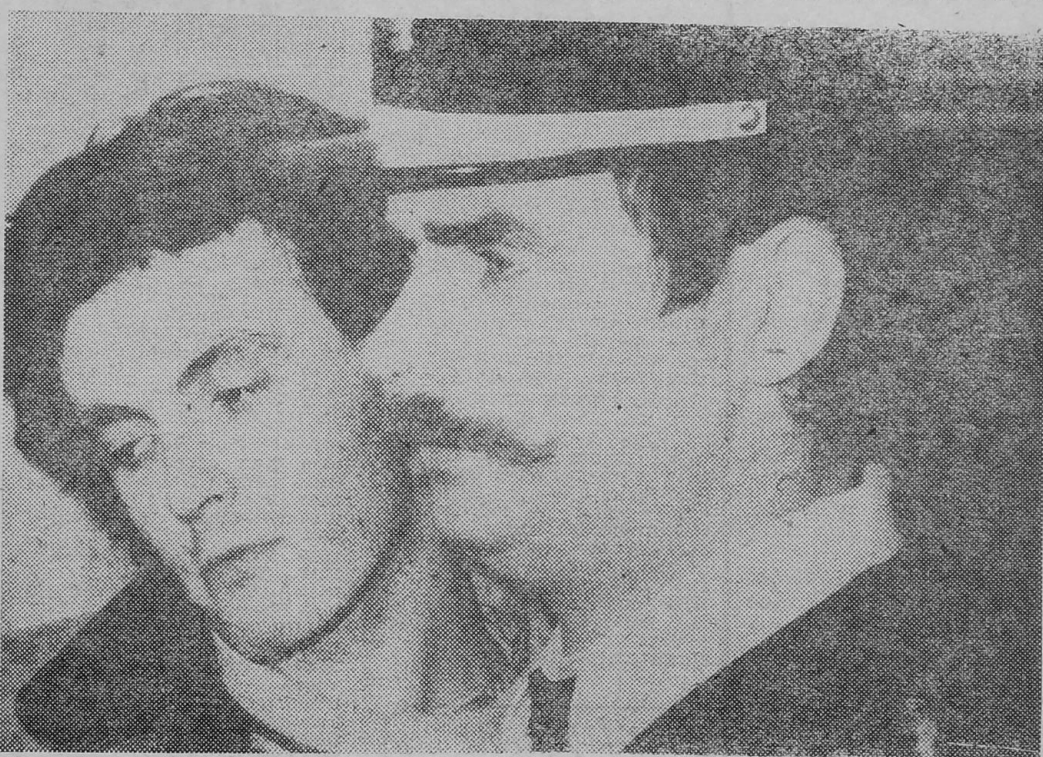
SAMOTNIK

wywiadowczej, a w 1949
włączono do angielskich
wojsk okupujących Niem-
cy Zachodnie. Zostaje
urzędnikiem ministerstwa
spraw zagranicznych. Sto-
sunkowo szybko jednak
dochodzi do wniosku, że
jego tajne zajęcia niewie-
le mają wspólnego z wy-
czynami Jamesa Bonda.
Pewnego ranka, jadąc do
pracy, zamiast „London
Timesa” kupuje zeszyt i
półtoragodzinną poro-
bowięca na pisanie. W
1963 r. opuszcza Foreign
Office i poświęca się lite-
raturze. Opublikował 12
książek.

Jedną z zaprzyjaźnio-
nych z małżeństwem
Cornwellów sąsiadek mó-
wi o pisarzu, iż jest abso-
lutnie czarujący, o niena-
gannych manierach i



John Le Carré, samotnik z
Hampstead.



Frederic Blancke, morderca z przypa-

OFIARA ZRANIONEJ DUMY

K ILKUMIESIĘCZNA
żmudna praca fran-
cuskiej policji dopro-
wadziła do wyjaśnienia ta-
jemniczego zniknięcia w
poblizu Compiègne młodej
Angielki, Fiony Jones. Eks-
cytowało ono wielu Fran-
cuzów i Anglików. Prasa
brytyjska zrobiła z niego
nawet „nową aferę Drum-
mond”...

Mąż Fiony Jones, nau-
czycielki z Kingsbury ko-
ło Birmingham, architekt
Mark Jones, specjalizują-
cy się w projektowaniu te-
renów golfowych, został
zaproszony przez spółkę
zarządzającą zamkiem w
Beillinglise (luksusowy ho-
tel położony 13 km od

Compiègne) do zaprojekto-
wania pola golfowego.
Mark Jones postanowił po-
łączyć przyjemne z poży-
tecznym: podróż w inte-
resie z uczczeniem pierw-
szej rocznicy ślubu we
francuskim zamku-hotelu.
Nazajutrz po przyjeździe
Fiona wypożyczyła w re-
cepeji rower i podczas gdy
mąż prowadził rozmowy,
ruszyła na przejażdżkę w
kierunku Compiègne...

Kiedy po kilku godzi-
nach Fiona nie wróciła,
Mark zaalarmował policję.
Zandarmi przeszukali każ-
dy metr kwadratowy na
przestrzeni setek hektarów.
Znaleźli jedynie pod liśćmi
wdeptany w błoto panto-

fel firmy „Arcus”. Pewien
rolnik jadący traktorem
zauważył, że z tamtego
miejsca ruszył gwałtownie
biały golf. Kierowca golfa,
z rejestracją tamtejszego
departamentu, omal nie
spowodował kolizji z miej-
scowym piekarzem. Marka
i kolor samochodu oraz
pantofel domniemanego
mordercy — to wszystko,
czym dysponowała policja.

Laboratorium policyjne
w Bordeaux ustaliło, że
1300 par takich butów
sprzedano w 85 sklepach
całej Francji. Mrówce,
wielotygodniowe poszuki-
wania... W Dieppe natra-
fiono na adres kupca pa-
ry pantofli „Arcus” z

wielkiej uprzejmości. Zaw-
sze ma do opowiedzenia
nową, zabawną historyjkę
lub dowcip. Dziennikarzy
unka z zasady: gdyby
przyjmował wszystkich,
którzy tego by chcieli, nie
miałby czasu na pisanie.

W drugim dniu czato-
wania reporterka dostrze-
gła otwierające się drzwi
balkonowe na piętrze.
Rzuciła się do dzwonka.
Otworzył jej John Le
Carré z uśmiechem dy-
stygowanego Anglika na
twarzy. Uśmiech znikł
jednak, a rudawe brwi
zmarszczyły się po wysłu-
chaniu grzecznej prośby o
wywiad. Nie zgodził się
nawet na 5 minut. Nie
dał szansy przekroczenia
progu, a dwa psy patrzy-
ły groźnie na intruzkę.

Z okna obserwowała ją
brunetka. Valéri domyśliła
się, że to Jane, od 17 lat
jego druga żona i nieza-
stąpiona sekretarka. Prze-
pisuje wszystkie jego re-
kopisy, gdyż John Le Car-
ré nigdy się nie nauczył
pisania na maszynie.
Wspaniale natomiast po-
trafi korzystać z telefonu:
zanim Valéri doszła do
chodnika, połączył się z
francuskim wydawnictwem
Robert Laffont, by po-
skarżyć się na inwazję
dziennikarki z fotorepor-
terem.

Compiègne. Ustalono też,
że jest posiadaczem białe-
go golfa.

22-letni Frederic Blan-
cke, laborant z polikliniki
w Compiègne, prowadził
się bez zarzutu. Był zna-
nym w swym mieście spor-
towcem. Przyjaciele mówi-
li, że urodził się z piłką
do koszykówki w rękach.
Jego trener twierdził, że
ma tylko jedną wadę: jest
strasliwie dumny.

14 sierpnia ubiegłego ro-
ku jego duma, jak się oka-
zało, mocno uciepiała. Za-
trzymany Frederic dość
szybko opowiedział policji,
co się zdarzyło tamtego
dnia: zaskoczył swą przy-
jaciółkę, Patrycję, w ra-
mionach jej dawnego ko-
chanka. Poczul się zroz-
paczony i boleśnie po raz
drugi przez nią zraniony.
Wsiadł do samochodu i
jechał bez celu. Gdy zo-
baczył na drodze nie znaną
sobie rowerzystkę, zatrzy-
mał się. Wciągnął ją na pole
kukurydzy, usiłował zgwał-
cić. Nie udało mu się. Za-
bił ją i uciekł do swego
domu. Wziął nóż kuchen-
ny i wrócił na miejsce
zbrodni. Zobaczył, że Fio-
na leży tam nadal, bez o-
znak życia. Zadał jej kil-
ka ciosów. Gdy usłyszał
turkot ciągnika, wpadł w
szalony popłoch. Wrzucił
ciało do wozu, rower do
bagażnika i ruszył jak po-
wietrzna trąba.

Rower wrzucił do kana-
łu koło Noyon. Ciało po-
grzebał pod jakimś drze-
wem. Gdzie, nie pamięta.
Las w Compiègne ma 14
kilometrów kwadratowych.
Zandarmi znów metodycz-
nie go przeszukują.

REDAGUJE
DANUTA
WRONISZEWSKA

CO SIĘ NOSI





SUPERTANCERZ HOLLYWOODU

TRZYDZIESIESTOSIEDMIOLETNI Patrick Swayze, bohater filmu „Dirty dancing” (znanego u nas pod tytułem „Wirujący seks”) został okrzyknięty najwspanialszym „macho” amerykańskiego ekranu. Krytycy stwierdzili, że od czasów Rudolfa Valentino Swayze jest pierwszym aktorem, który potrafił w tańcu pokazać swoją męskość i sex appeal. Teraz oglądamy go na małych ekranach w amerykańskim serialu „Północ-Południe”, w roli młodego plantatora — Orry’ego Maine’a.

„Dirty dancing” — film, który przyniósł mu sławę i rozgłos, poprzedzony był latami ciężkiej pracy w nowojorskim zespole baletowym Joffrey Ballet oraz udziałem w kilkunastu filmach długometrażowych. Choć jego pierwszy film, z 1979 roku, szybko zszedł z ekranów, Patrick Swayze do tej pory pamięta recenzję jednego z amerykańskich krytyków: „Od czasów Valentino tańczącego w „Czterech Jeźdźcach Apokalipsy” nie było tak wspaniałego pokazu męskiego seksu i urody”.

Bardzo szybko dostrzeżono talent młodego Swayze’a. Rozpoczął naukę tańca jako kilkuletnie dziecko, a już w wieku 14 lat otrzymał pierwsze oferty z nowojorskich zespołów baletowych. O swoim domu rodzinnym mówi, że za sprawą matki — choreografa był „pełen tańca i muzyki”. Uprawiał również gimnastykę, pływanie i nurkowanie. Nie skończył nauki w college’u, bo udał się na roczny objazd z rewią taneczną na łódzie.

Mając 21 lat przyjechał do Nowego Jorku i został przyjęty do renomowanego zespołu Joffreya. Wkrótce okazało się, że marzenia o karierze tancerza baletowego są niemożliwe. Odnawiająca się kontuzja kolana przekreśliła jego plany. Swayze nie ma złudzeń: „Myślę, że zagram jeszcze w dwóch filmach tanecznych w ciągu następnych pięciu lat i to będzie koniec. Na razie z Lisą, moją żoną, trenujemy, żeby dorównać w tańcu Ginger Rogers i Fredowi Astaire”.

Lisa Niemi jest partnerką w tańcu i życiu gwiazdora już od dwunastu lat. „Nie sądzę, żeby przeszkodziło to mojej karierze zawodowej, gdy ludzie będą wiedzieli, że jestem zakochany i szczęśliwy w małżeństwie. Jest bardziej seksowne i pociągające kochać swoją własną żonę, niż zmieniać partnerki co kilka miesięcy”.

Na swojej farmie pod Los Angeles hodują drzewa pomarańczowe, trzymają kilka koni. Tu właśnie po sukcesie „Dirty dancing” aktor uciekł przed telefonami wielbicieli i natrętnymi dziennikarzami. Teraz rozważnie dobiera oferty, odrzucając propozycję ról amantów. „Moje muskuły to nie jest całe bogactwo. Chcę być prawdziwym aktorem. Przez całe życie zmieniałem zainteresowania i plany. Miałem być dobrym gimnastykiem, tancerzem, pływakiem. Aktorstwo to pierwsza dziedzina, o której wiem, że nie będę w niej najlepszy. Dlatego im więcej gram, tym bardziej mnie to wciąga. Sztuka staje się dla mnie wyzwaniem”.

Zachęcamy do oglądania serialu „Północ-Południe”, w którym Patrick Swayze występuje obok takich sław Hollywoodu, jak Elizabeth Taylor i Robert Mitchum.

„Cosmopolitan”. Tłum. Joanna Gospodarczyk.

środa

14.03.1990

PROGRAM I

16.25 Dla młodych widzów: „SOS — Sami o sobie”
16.50 Dla dzieci: „Trąba”
17.15 Teleexpress
17.30 „Sensacje XX wieku”
17.55 TV Informator Wydawniczy
18.15 „Nad Niemnem, Piną i Prypiecią” (1)
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Od A do Z” — program publ.
19.30 Wiadomości
20.05 „Dreszcze” — film fab. pol.
21.55 Sport
22.55 „Lex” — magazyn społ.-prawny
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 „Mariszka Band” — jug. film dok.

PROGRAM II

17.30 „A B C” — teleturniej językowy
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Marc i Sophie” (3) — serial franc.
19.30 Studio Sport — Puchar Europy w koszykówce mężczyzn
20.15 „Przegląd muzyczny” (w przerwie meczu)
21.00 „Ze wszystkich stron” — „Węgry — narodziny demokracji — lewica i centrum”
21.30 Panorama dnia
21.55 „W labiryncie” — serial TP (premiera)
22.25 „Telewizja nocą”
23.10 Komentarz dnia
23.15 Express gospodarczy

czwartek

15.03.1990

PROGRAM I

16.25 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „Militaria — obronność — nowoczesność”
17.55 „Poza rok 2000” — program popularno-naukowy
18.25 Magazyn Katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Interpelacje” (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami” — „Jesteś już dorosła”
20.50 „Interpelacje” (2)
21.30 Sport
21.40 „Pegaz”
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 Wódka, pozwól żyć...

PROGRAM II

17.30 „W labiryncie” — serial TP (powt.)
18.00 Program lokalny
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino: „Wzrost i ruchy roślin” — czechosł. serial przyr.
20.00 „Czarno na białym” — przegląd PKF
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Perły z lamusa: „U progu tajemnicy” — film ang.
23.30 Komentarz dnia

piątek

16.03.1990

PROGRAM I

16.25 Dla młodych widzów: „Rabbit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.55 „Antarktyczna wieża Babel” — film dok. TP
18.25 „Rzeczpospolita samorządna”
18.45 Weekend w „Jedynce”
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz” — tygodnik gosp.
19.30 Wiadomości
20.05 Akademia filmowa: „Maty Cezar” — film USA
21.25 Sport
21.35 „Tele-Audio-Video”
21.55 Spór o jutro — otwarte studio
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 Spór o jutro — otwarte studio (cd.)

PROGRAM II

17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
18.00 Program lokalny
18.30 „O czym się mówi”
18.50 „Artyści Wrocławia dla Rzeczypospolitej” — fragmenty koncertu
19.30 „Dookoła świata” — „We wschodniej Afryce”
20.00 „Opowieści przy fortepia-

nie” — recital Adama Makowicza
20.50 Magazyn „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Delikatny mężczyzna” — film franc.
23.10 Komentarz dnia
23.15 Express gospodarczy

sobota

17.03.1990

PROGRAM I

7.50 Tydzień na działce
8.20 Na zdrowie — program rekreacyjny
8.40 Dla dzieci: „Ziarno” — program Red. Katolickiej
9.00 „Drops” oraz serial RFN „Heidi” (5)
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Azjatycka mozaika” (7) — franc. serial dok.



11.10 „Kalejdoskop” — mag. publ.
11.40 „Z Polski rodem” — mag. polonijny
12.10 TV Koncert Zyczeń
12.40 „Polski Montresor” — film dok.
13.00 TV Teatr Prozy: William Faulkner — „W domu z powrotem”
14.45 „Być reporterem”
15.10 Filmy o miłości: „Deszczowy lipiec” — film pol.
16.40 „Rewizja nadzwyczajna” — Wrzesień ’89 w Wilnie

17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Wiadomości
20.05 „King-Kong” — film USA
22.15 Sport
22.35 „Tydzień w polityce” — komentarz Karol Szyndzielorz
22.45 „Szafa” — program rozrywkowy
23.40 Kino sensacji: „Ślepa uliczka” — film USA

PROGRAM II
13.15 „Konkurs 5 milionów”
14.00 „Barlery”
14.25 „Matka Ziemia”
14.30 „Przeszłość — przyszłość”
15.00 „Dżungla Amazonii”
15.10 „Lwy afrykańskiej nocy” (1) — amer. serial przyr.
15.35 „Spektrum”
15.59 „Skażenia w Hongkongu”
15.55 „Meandry architektury”
16.15 „Pingwiny”
16.25 Studio Sport
16.55 Program dnia
17.00 Program muzyczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra” — teleturniej

19.30 Program publicystyki kulturalnej
20.00 Wokół „Quo Vadis” Feliksa Nowowiejskiego
21.00 „Dwa + 2” — drugi obieg w II programie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Obraznik” — film dok.
22.15 „Znowu w Brideshead” (1) — serial ang.
23.05 Alfabet Kisiele
23.20 Komentarz dnia

niedziela

18.03.1990

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Notowania
7.55 Po gospodarsku
8.10 Tydzień
9.00 „Teleranek” oraz ser. szw.: „Emil z Lönnberga” (5)
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (4) — serial przyr. kanad.-radz.
11.05 „Kraj za miastem”
11.35 TV Koncert Zyczeń
12.20 Teatr dla dzieci: Jan Romanovsky — „Królewna kukułeczka”
13.15 Sportowa Niedziela
14.50 Magazyn „Morze”
15.10 „Antena”
15.35 „Panna dziedziczka”
17.15 Teleexpress
17.30 TV Teatr Rozmaitości: Murray Schisgal — „Zawieść”

15.00 Wieczór
19.30 Wiadomości
20.05 „Północ-Południe” (5)
21.40 „7 dni — Świat”
22.10 Sportowa Niedziela
22.50 „Eurofani” — film dok.

PROGRAM II

8.20 „Przegląd tygodnia” (niesłyszących)
8.55 Film dla niesłyszących: „Północ-Południe” (5)
10.30 „Azymut” — mag. publ.
11.00 Lokalny Koncert
11.25 „Jutro poniedziałek”
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Kane i Abel” (4) — rial USA
13.05 „100 pytań do...”
13.45 Kino familijne: strada do nieba” (3) — USA
14.35 Maciej Niesiołowski — batuta i z humorem
14.50 Krzysztof Kąkolowski — portret filmowy
15.35 Podróż w czasie i przestrzeni: „Czasy katedry” — franc. serial dok.

16.30 Biografie: „Margaret Yourcenar” ang. film dok.
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 Studio Sport
21.00 „Łazienki królewskie w Warszawie” (3) — „Reformator”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kane i Abel” (4) — rial USA
22.35 Wieczór wspólny: „Piwnicy pod Baranami”
23.05 Komentarz dnia
23.10 „Akademia wiersza”

poniedziałek

19.03.1990

PROGRAM I

16.25 „Luz” — program na latków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 „Jak gniazdo orla” — film dok.
18.30 „Szkółka mistrzów”
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmie i w Senacie”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji: Młot Kulisz — „Reformator”
22.20 Sport
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 „Kontrapunkt”

PROGRAM II

7.30 Antena „Dwójki” na tydzień
14.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.00 Program lokalny
18.30 „Powrót do Europy” — film dok.
19.30 „Muzyczne wizyty”
Christos Sawopoulos
20.00 „Auto Moto Fan Klub”
20.30 „Osądźmy sami”
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Heimat” — serial RFN
22.55 Komentarz dnia

wtorek

20.03.1990

PROGRAM I

16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino Tik-Taka: „Wiesień byczka”
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Klinika Zdrowego Dziecka”
18.15 Program publicystyki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Plus — minus” — program publ.
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z minist. Jackiem Kuronem
20.15 „Dolina nadziei” — „By nikomu nie być dłużnym” — serial franc.
21.10 Sport
21.20 „Listy o gospodarce”
21.55 „Fleks” — program towarzyszący
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 „Zabrane ... rozdane” — pr. publ.

PROGRAM II

17.30 „Klub ludzi z przeszłością”
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 Program publicystyczny
19.30 Studio Sport
20.00 „Przeboje Bogusława Czyżewskiego” — „Lancet. miłość”
20.45 Rzecznik Praw Obywatelskich — prof. Ewa Łętowska
21.30 Panorama dnia
21.45 „Mistrz i Małgorzata” — film TP reż. Maciej Żyżko
23.30 Komentarz dnia

ZBLIŻENIA



KONTAKTY

18 marca 1990



W arkana filatelistyki wprowadza LESZEK KOŁOŃ.

Od utyskiwań nad szarą codziennością rodzimej filatelistyki warto uciec na egzotyczne antypody, by pomarzyć o pięknych znaczkach. Dzisiaj słów kilka o wyspach Fidżi, leżących na Pacyfiku. Znaczki tego państwa zasługują na szczególną uwagę chociażby z racji swego egzotycznego piękna właśnie, kolorystyki, staranności wykonania.

Pierwsza edycja ukazała się w 1871 roku; była to trzyznaczkowa seria o no-

minalach 1, 3 i 6 pensów z wyobrażeniem korony i inicjałami „CR”. W 1872 roku przedrukowano nominaly zgodnie z walutą USA.

MOJE HOBBY

by w 1874 roku ponownie powrócić do angielskiej.

W kręgach filatelistycznych panuje moda na zbieranie tzw. znaczków obrazkowych byłych kolonii angielskich. Dlaczego? Kto widział chociażby jeden taki

egzemplarz, ten zrozumie przyczynę. Poczta Fidżi rozpoczęła ich wydawanie w 1938 roku. Seria składała się z 19 znaczków z cechą charakterystyczną — wizerunkiem panującego w górnym lewym bądź prawym rogu, a przedstawiała różne scenki rodzajowe. Uzupełniają ją dwie podobne serie z 1954 r. (15 szt.) i 1959 (13). W sumie tzw. znaczki obrazkowe Fidżi zamykają się liczbą 47.

W 1970 roku Fidżi stało się państwem niepodległym z własną walutą i własnymi planami emisyjnymi. Przez ostatnich 20 lat wy-

dano wiele interesujących pozycji, najczęściej w 4 — czy 5-znaczkowych seriach. W tematyce dominują: fauna, flora, sport, transport, motywy religijne, turystyka, architektura. Jak wyglądają, najczęściej wiemy z katalogów. Jeśli już gdzieś uda się zobaczyć oryginał, to jego wysoka cena nie zachęca do kupna. W katalogach są to znaczki nisko punktowane, a mimo to na polskim rynku wyceniane niezmiernie wysoko. Nie jedynie to paradoks w naszym zwariowanym świecie.

Reprod. BOLESŁAW DEPTUŁA

W czerwcu 1988 poznałam chłopca. Był w wojsku, zaczęliśmy z sobą chodzić. Chodziliśmy siedem miesięcy. Było bardzo fajnie. Jeździliśmy na zabawy. W październiku Krzyśiek wychodzi z wojska. Ostatni raz był u mnie na Sylwestra. I od tej pory nie przysła. Ani listu, ani wizyty. Nie wiem dlaczego, bo wcale się nie kłóciliśmy. Nie umiem sama znaleźć odpowiedzi na pytanie dlaczego? Kochana Redakcjo, poradź, co mam robić?

JOANNA
(nazwisko i adres do wiad. red.)

Można sobie wyobrazić dużo różnych zdarzeń, które spowodowały, że nie masz wiadomości od Krzyśka. Zła praca poczty, kłopoty rodzinne lub związane ze służbą wojskową. Jeżeli nie się nie zmieni, a tak bardzo Ci na nim zależy, zastanów się, czy nie mogłabyś sama trochę pomóc losowi. Na przykład odwiedzić go „przypadkowo i przejeżdżając”. W szczerzej rozmowie sprawa na pewno się

wyjaśni. Jeżeli natomiast wybrał inną drogę, która nie wiedzie w Twoim kierunku, to się przynajmniej o tym dowiesz.

Wspomnienia miłych siedmiu miesięcy są też cennym doświadczeniem. Będziesz ich pewnie miała



jeszcze mnóstwo. Te pierwsze są zawsze najsympatyczniejsze, choćby nawet miały smutne zakończenie. Więc głowa do góry Joanno. Być może zresztą wkrótce ktoś do Ciebie napisze.

GIZELA

● Jestem młodym rolnikiem, mam 32 lata; brunetem wysokiego wzrostu. Prowadzę gospodarstwo średniej wielkości, dobrze zmechanizowane. Mieszkam nad uroczą rzeką Biebrzą. Ukończyłem szkołę średnią. Nieważny jest majątek Wybranki, lecz dobre serce. Mam nadzieję, że za Waszym pośrednictwem znajdę żonę.

TADEUSZ

● Chciałabym poznać kawalera (katolika) w odpowiednim wieku — poważnie myślącego o życiu. Jestem blondynką, średniego wzrostu, panną (lat 28). Lubię dom, cenię szczerość, uczciwość, pochodzę z katolickiej rodziny. Pracuję w biurze.

„DOMATORKA”

● Moim problemem jest to, że nie mam tej jedynej. Tak bardzo pragnę miłości. Jestem wysoki (176 cm), lat 27. Włosy ciemnoblonde.

PIEKARZ

Korespondencję do tej rubryki prosimy nadsyłać z dopiskiem „Serce szuka serca”; oferty (oprócz adresu) powinny być opatrzone pseudonimem.



BIURO PROJEKTÓW I ZASTOSOWAŃ
SYSTEMÓW INFORMACYJNYCH

Spółka z o.o. (j.g.u.),
ul. Marynarki Polskiej 59,
80-557 Gdańsk
tel.: 43-12-71 w. 363, 43-05-24
tlx 051 22 59 mics pl

ZAUTOMATYZOWANY SYSTEM ZARZĄDZANIA

- sieciowe wielodostępne środowisko (dostęp do danych na poziomie rekordu)
 - modularne podsystemy
 - równoczesna i równorzędna praca wszystkich stanowisk
 - wspólna baza danych
 - 2 nagrody na Targach Softarg'88
- MICROSYSTEM to MAKROSUKCES**

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD WETERYNARII
W ŁOMŻY

Oddział Terenowy w Łomży,

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na samochód

Fiat 125p, rok produkcji 1981,

cena wywoławcza — 2 700 000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 22 marca 1990 r. o godz. 10.00 w OT Łomża. Pojazd nie sprzedany w I przetargu zostanie wystawiony w II przetargu w dniu 22 marca 1990 r. o godz. 12.00.

Pojazd można oglądać w OT Łomża w przeddzień przetargu w godzinach 9.00—11.00 po uprzednim zgłoszeniu się do Działu Transportu przy OT Łomża.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy OT Łomża w przeddzień przetargu do godz. 12.00.

Zastrzega się możliwość wycofania pojazdu z przetargu oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. Za wady ukryte nie odpowiadamy.

K-89

RADA PRACOWNICZA
PAŃSTWOWEGO
OŚRODKA
MASZYNOWEGO
W ŁOMŻY

OGŁASZA

KONKURS

NA STANOWISKO
DYREKTORA
PRZEDSIĘBIORSTWA

Warunki udziału w konkursie:

1. Wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne,
2. 10-letni staż pracy, w tym 5 lat na stanowisku kierowniczym,
3. Wiek do 40 lat.

OFERTY Z:

- podaniem
 - życiorysem
 - opinią z ostatniego miejsca pracy
 - kwestionariuszem osobowym
 - odpisem dyplomu ukończenia wyższej uczelni
 - aktualnym świadectwem zdrowia
- prosimy składać w dziale Spraw Pracowniczych POM Łomża (z adnotacją na kopercie „Konkurs”) w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

URZĄD MIEJSKI W ŁOMŻY

ORGANIZUJE PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wynajem lokali handlowych i usługowych
na terenie miasta

Wykaz lokali, ich powierzchnie, branże, adresy oraz wszystkie dane są w Wydziale Handlu i Usług Urzędu Miejskiego, ul. gen. Waltera 10, tel. 37-30.

Przetarg odbędzie się w dniu 20 marca 1990 roku o godz. 10.00 w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne, podmioty gospodarcze ze wszystkich sektorów, które najpóźniej w przeddzień przetargu wpłacą wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najmu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-101

OGŁOSZENIA



OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJ. GINEKOLOG
Lech KOSTEWICZ, Ostro-
łęka, Bogusławskiego 6.
Przyjmuje: poniedziałki,
środy, piątki od 16.00. Za-
biegi w uśpieniu. Bezbo-
lesne leczenie nadżerek.
Antykoncepcja.

K-569-0

SPRZEDAM Fiata 126p.
Łomża, tel. 26-08.

K-566-0

SPRZEDAM M-5 wlas-
nościowe (72 m kw.) Łom-
ża, tel. 69-942.

K-544-0

SZYBKO • Tanio •
Solidnie. Naprawa lodó-
wek i zamrażarek. Łomża,
ul. Zeromskiego 1/19. Mar-
galski, zgłoszenia telefo-
niczne tylko w godz. 8.00—
12.00. Łomża, tel. 68-204.

K-127-0

WIZY do USA, RFN i
innych krajów za 40 ty-
sięcy złotych: usługi pasz-
portowe, wycieczki: Ber-
lin Zachodni, Izrael, Taj-
landia i inne, ubezpiecze-
nie „WARTA”. Polecamy
szybko, wygodnie, tanio!
„GROS” Łomża, Wąska 28,
tel. 49-82.

K-131-00

AUTOALARMY, alarmy,
domofony. Łomża, tel.
26-33.

K-576-0

SPRZEDAM „worek” do
Fiata 126p FL oraz przed-
nie, tylne zawieszenie i
koła. Łomża, Długa 27/4.

K-579

NOWY Roman licencja
MAN 16t — sprzedam.
Tel. 340 Miłków k/Jeleniej
Góry.

p-165-1

VIDEO-CAMERA: śluby,
chrzty i inne uroczystości.
Zambrów, tel. 29-18.

p-110-0

WYRÓB nagrobków la-
strykowych oraz zdobio-
nych marmurem — Stani-
sław Cichosz, Łomża, Za-
wadzka 30. 46-54.

K-585-0

SPRZEDAM Stara 660.
Młocarnię, snopowiązałkę,
kosiarkę. Mroczyński 6, gm.
Przytuły.

K-589

SPRZEDAM kombajn
ziemniaczany „Anna” (u-
żywany). Piotrków Trybu-
nański, tel. 28-68-49.

A-592-0

PILNIE kupię trak pio-
nowy. Poszukuję tartaku
w okolicach Łomży do
stałej współpracy. Łomża,
tel. 54-03 (do godz. 15.00),
tel. 47-73 lub 68-985 (po
godz. 15.00).

K-590-0

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH
„AGROMET — CZERWONY BÓR”
w Śniadowie k/Łomży

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionego sprzętu rolni-
czego:

- kombajn zbożowy „Bizon” szt. 1
- kosiarka rotacyjna Z-036 „ 2
- przyczepa 6 t „ 1
- przyczepa 4,5 t „ 1
- prasa wysokiego zgniotu Z-224 „ 3
- koparko-spycharka „Ostrówek” „ 1
- odmularka do rowów „ 1
- Żuk blaszak „ 1

Przetarg odbędzie się w dniu 22 marca
1990 r. o godz. 10.00 w F.M.R. „Agromet-Czer-
wony Bór” w Śniadowie, telefon 761-23.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są
do wniesienia wadium w wysokości 10 proc.
ceny wywoławczej w kasie FMW „Agromet”
w Śniadowie najpóźniej 1 godz. przed rozpo-
częciem przetargu. W przypadku niedojścia do
skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się
w tym samym dniu w godzinę po zakończeniu
I przetargu.

**Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn.**

K-95

**MIEJSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI
KOMUNALNEJ
I MIESZKANIOWEJ**
W ŁOMŻY

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż pod rozbiórkę
burynku mieszkającego przy
ul. gen. Sikorskiego 163
w Łomży,

cena wywoławcza —
500 000 zł

Przetarg odbędzie się w
dniu 29 marca 1990 r. o
godz. 10.00 w siedzibie
MPGKiM przy ul. Polowej
nr 57 c. w Łomży.

Przystępujący do prze-
targu winien wpłacić wa-
dium w wysokości 10 proc.
ceny wywoławczej, najpóź-
niej w dniu przetargu.

Zastrzega się wybór ofe-
renta oraz prawo unieważ-
nienia przetargu bez po-
dania przyczyn.

K-94

FIRMA „A P O L”
18-300 Zambrów, ul. Ostrowska 5, tel. 25-36
organizuje

WYCIECZKI DO USA

- 11 dni w Nowym Jorku
- 14 dni w Chicago

ATRAKCYJNE CENY

Nowy York
1200 USD
+ 2 000 000 zł.

Chicago
1400 USD
+ 2 000 000 zł.

Terminy:

czerwiec	3.06 do 14.06	czerwiec	15.06 do 29.06
lipiec	1.07 do 12.07	lipiec	14.07 do 28.07
sierpień	1.08 do 12.08	sierpień	14.08 do 28.08
wrzesień	2.09 do 13.09	wrzesień	15.09 do 29.09

Ilość miejsc ograniczona. Zapisy przyjmujemy do 10 marca 1990 r.
Blizsze informacje: Zambrów, tel. 25-36, ul. Ostrowska 5. K-553-00

**ZAKŁAD PRODUKCJI TERAZYTU
I BETONIARSTWO**
w Łomży, ul. Łukowa 17, tel. 60-74

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

- Terazyt w różnych kolorach,
- Płytki lastryko o wym. 25 × 25 × 2,5,
- Płytki chodnikowe o wym. 50 × 50 × 7
i 35 × 35 × 5,
- Obrzeża chodnikowe i trawnikowe,
- Bloczki betonowe M-2 i M-4,
- Trylinka „12” i „15”,
- Prasę do produkcji płytek lastryko,
- Szlifierkę przysięcienną do lastryko,
- Blachę aluminiową o wym. 2m × 1 m,
grub. 0,7 mm, w ilości 1,5 tony.

K-58

„GLOBTROTER”

BIURO POŚREDNICTWA EMIGRACYJNEGO
oraz kontrakty do pracy:
w USA, Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii
RPA

KONTAKT: „GLOBTROTER” 82-400 Sztum
tel. 21-07, woj. elbląskie. K-580

**PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCYJNO-HANDLOWE
i USŁUGOWO-KOOPERACYJNE**
„A P O L”

18-300 Zambrów, ul. Ostrowska 5, tel. 25-36

ŚWIADCZY USŁUGI:

- transportowe (cały kraj)
- kserograficzne
- pośrednictwa wizowego do USA
- pośrednictwa kupna-sprzedaży:
mieszkań, domów, parceli budowlanych,
samochodów.

K-552-0

„INTER — ACME”

Przedsiębiorstwo Produkcji, Handlu i Usług
spółka z o.o. 18-400 Łomża, ul. Spokojna 210
tel. 41-41, tlx 852222

POLECA NA 1990 R

- Cement, wapno — najniższe ceny w całym regionie,
- Pustaki z łupkoporytu i żużlobetonu — Alfa,
- Bloczki fundamentowe z betonu — M₁, M₂,
- Pustaki fundamentowe — betonowe,
- Trylinka.

O terminie odbioru decyduje kolejność
mówień.

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH CHĘTNYCH

K-595-0

ORBIS

Ekspozycja w Łomży,
ul. Rządowa 3, tel. 44-57

POLECA

BILETY LOTNICZE NA TRASACH:
WARSZAWA — NOWY JORK
— WARSZAWA

w cenie: 5 900 100 zł

WARSZAWA — CHICAGO — WARSZAWA

w cenie: 8 053 200 zł

ZAPRASZAMY

K-584-0

OGŁOSZENIA



KONTAKTY

18 marca 1990

„RELAK-
13-15.03
USA, od
— „Schod-
dami w d
18—19.03
od 1. 18:
tości”, US

„KADR-
Wielkie
1. 18; 18—
pol. od

Na stacy-
(gm. Ku-
pod prze-
relacji
wtargnął
80). Pon-
miejscu.

25 lutego
znaleziono
kańca wsi-
podobnie
ny przez c

Zwłoki i
kowane u

delko, zna-
rym mości

Śmierć n-
41i dwaj-
i 27 lutego,
i w Toczy-
pod prze-
chody.

Została
grupa niele-
czy z Łom-
sta- i dwó-
ków). Mają-
niu co najn-
dokonych

26 lutego
go ZURT-
naprawy su-
tofon mies-
czewa. Kie-
nie formal-
zakładu, tra-
mężczyzn „
na zaplecze
żąc pobicie-
niem włos-
tych, zł i p-
zostawiony
nie jeden
z tymże kw-
ZURT-u, ch-
diomagneto-
nie udało
pastnicy up-

Ogłoszeni-
ekspresow-

ZDECYDO-
od cen akt-
dam boazer

R
Wie-
tarz-
wsk-
Dan-
bor-
ryk-
S-
sław-
Kol-
cew-
Soc-
derl-

KONTAKTY

"RELAX" Grajewo:
13-15.03 — „Szalony Megs”,
USA, od l. 15; 16-17.03
— „Schodami w górę, scho-
dami w dół”, pol., od l. 15;
18-19.03 — „Tunel”, argen.
od l. 18; 20.03 — „Bez li-
tości”, USA, od l. 18.

"KADR" Łomża: 13.03 —
„Wielkie żarcie”, franc. od
l. 18; 13-18.03 — „Porno”,
pol. od l. 18 — 19-20.03

Na stacji Czarnowo Undy
(gm. Kulesze Kościelne)
pod przejeżdżający pociąg
relacji Białystok-Olsztyn
wtargnął Stanisław G. (lat
30). Poniósł śmierć na
miejscu.

25 lutego o 2.00 w nocy
znaleziono zwłoki miesza-
kacza wsi Jeńki. Prawdo-
podobnie został przejecha-
ny przez ciągnik rolniczy.

Zwłoki noworodka, zapa-
kowane w tekturowe pu-

KINA
— „Trzech ojców”, —
franc., od l. 15.
„MILLENIUM” Łomża:
13-15.03 — „Remo”, USA,
od l. 15; 16-19.03 — „300
mil do nieba” pol. od l. 15;

by zrobił to sam właściciel.
Dzięki pomocy personelu
ZURT-u poszkodowany po-
wiadomił o wszystkim mi-
licji. Funkcjonariuszom u-
dało się schwycić dwóch
amatorów cudzej własno-
ści: braci Jerzego i Janusza
U.

W nocy z 27 na 28 lutego
nieznany sprawca pociął o-
strym narzędziem 43 plasti-
kowe kontenery z suchym
krochmałem (własność
Przedsiębiorstwa Przemysłu
Spożywczego w Łomży).

Z KRONIK MO

delko, znaleziono przy sta-
nym moście w Łomży.

Śmierć na miejscu ponie-
śli dwaj piesi, którzy 26
i 27 lutego, w Konarzycach
i w Toczyłowie wtargnęli
pod przejeżdżające samo-
chody.

Została ujęta 7-osobowa
grupa nieletnich włamywa-
czy z Łomży (pięciu szesna-
sto- i dwóch piętnastolat-
ków). Mają oni na sumie-
nie co najmniej 19 włamań
dokonanych w tym roku.

26 lutego do łomżyńskiego
ZURT-u przyniósł do
naprawy swój radiomagne-
tofon mieszkaniec Jedna-
czewa. Kiedy po załatwie-
niu formalności wyszedł z
zakładu, trzech nieznanych
mężczyzn „uprowadziło” go
na zaplecze budynku i gro-
żąc pobiciem oraz podpa-
leniem włosów odebrało 62
tys. zł i pokwitowania za
zostawiony sprzęt. Następ-
nie jeden z napastników
z tymże kwitem poszedł do
ZURT-u, chcąc odebrać ra-
diomagnetofon. Ponieważ
nie udało mu się to, na-
pastnicy wpadli na pomysł,

Część krochmału (z każde-
go konteneru po ok. 100 kg
na 623 kg zawartości) wy-
sypała się. Straty wynoszą
22,3 mln zł.

Mieszkaniec Zebr (gm.
Śniadowo) bawiący 28 lu-
tego w Czaplach (gm.
Łomża) został napadnięty,
uderzony czymś ciężkim w
głowę i ograbiony z portfe-
la, w którym miał 700 tys.
zł i dokumenty osobiste.
Sprawcą rozboju okazał się
18-letni Jarosław Z., nig-
dzie nie pracujący kawaler.

Z sekretariatu Łomżyń-
skiego Klubu Sportowego
„Start” w Łomży złodziej
zabrał kasety z 573 204 zł
oraz czekami rozrachunko-
wymi i trzema pieczętami
imiennymi.

Dzieci z Państwowego
Domu Dziecka w Łomży
ktoś okradł z 4 kasety mag-
netofonowych, 5 swetrów, 2
kurtek, 2 par trampki i
dresu ortalionowego.

Z garażu we wsi Filipki
Duże (gm. Kołno) „uprowa-

19-20.03 — „Willa Orchi-
dea”, jug. od l. 15.

"KOSMOS" Zambrów:
13-15.03 — „Stan strachu”,
pol. od l. 15; 16-19.03
— „Moonraker”, USA, od l.
15; 20.03 — „Kornblumen-
blau”, pol., od l. 18.

"OAZA" Jedwabne: 14.03
— „Bajki Bolka i Lolka”,
pol. b/o, 15.03 — „Lubędzi
śpiew”, pol., od l. 15.

dzono „malucha” nr rej.
LMB 4497.

Ujęto Bogdana K., który
13 lutego ukradł jednemu
z mieszkańców Kraski
klacz. Konia odzyskano,
koniokrad siedzi w areszcie
śledczym.

Pracownica RSW „Prasa-
Książka-Ruch” wyszła na
10 minut ze swojego poko-
ju. Po powrocie stwierdziła

brak portmonetki z 460 tys.
zł i 162 dol. USA.

Tego samego dnia z ga-
rażu w Wincencie skra-
dziono alkohol, czekolady i
gumę do żucia wartości 43
dolarów. Ustalono, że zło-
dziejami są dwaj miesza-
kancy wsi Jeże (gm. Pisz),
zatrudnieni w nadleśni-
ctwie Pisz jako robotnicy.

Przyzwyczajaliśmy się już
do tego, że najczęściej lu-
pem złodziei padają osta-
tnio kola i inne akcesoria
samochodowe, samochody
oraz mieszkania. Okazuje
się jednak, że przedmiotem
złodziejskiego pożądania
mogą być również towary
mniej typowe. Np. z działki
budowlanej Jana M. przy
ul. Wojska Polskiego w
Łomży skradziono zadolo-
wane wapno gazzone, a
z szopy innego mieszkańca
Łomży — dorodnego wiep-
rza. Tej samej nocy z kur-
nika przy ul. Zdrojowej
zniknęło 7 kur, z mieszka-
nia przy ul. Polowej —
bojler elektryczny, a z
mieszkania przy ul. Sto-
wackiego — damskie pan-
tofle.

oraz mozaikę podłogową
(100 m kw.). Łomża, tel.
69-270.

K-599

SPRZEDAM działkę bu-
dowlaną 0,6 ha we wsi przy
szosie. Wiadomość: Konop-
ki Młode 5, gm. Śniado-
wo.

K-607

SPRZEDAM UAZ-a z
silnikiem perkinsa. Łomża
ul. Skłodowskiej 2/55.

K-610

SPRZEDAŻ krzewów o-
zdobnych i drzewek owo-
cowych. Łomża, tel. 40-23,
68-941.

K-613

INFORMACJE KULTURALNE

● Gminny Ośrodek Kul-
tury w Bogutach zaprasza
na wystawę pokonkursową
„Posłanie w XXI wiek”.

● „Inter-Scena” — im-
presariat z Łodzi zaprasza
na Międzynarodowy Show
Naturystów z udziałem
Miss Natura '89. Koncert,
przeznaczony tylko dla do-
rosłych, odbędzie się 21.03
o godz. 18.00 w sali wido-
wiskowej UW. Bilety w ce-
nie 7000 zł do nabycia

w łomżyńskim oddziale
„Gromady”.

● Wojewódzki Dom
Kultury zaprasza na spek-
takl Teatru „Komedia” z
Warszawy pt. „Pożarcie
królowy Bluetki”. W ro-
lach głównych wystąpią
Barbara Wrzesińska i Emi-
lian Kamiński. Spektakl
odbędzie się 19.03 w sali
widowiskowej WDK o
godz. 10.00 i 12.00. Bilety do
nabycia w WDK, w p. 311,
tel. 34-50.

HALA

Ogromne zainteresowa-
nie wśród kupców i rze-
mieśników wzbudził prze-
targ na 14 placówek han-
dlowo-usługowych w odre-
montowanej hali targowej
na Starym Rynku w Łom-
ży. 20 marca o godz. 10.00
do licytacji stanie ponad
200 osób. Po raz pierwszy
urzędnicy z Wydziału Han-
dlu UM nie ograniczają ro-
dzaju proponowanych u-
slug i charakteru sklepu.
Wygrawają najbogatsi. Po-
dobne reguły będą stoso-
wane przy licytacji po-
mieszczeń biurowych PSS
przy ul. Bernatowicza. W
latach siedemdziesiątych
mieścili się tutaj punkty
usługowe. Później PSS, bez
zgody Wydziału Handlu,
przejęła je na swoje biura.
Oprócz tych lokali, na pier-
wszym przetargu do sprze-
daży wystawiony będzie
nowy punkt handlowy w

POD MŁOTEK

budynku mieszkalnym przy
ul. Kopernika.

Podczas przetargu zorga-
nizowany będzie punkt in-
formacyjny, w którym po-
rad prawnych i finanso-
wych udzielać będą przed-
stawiciele: Banku Kredyto-
wego, Wydziału Zatrudnie-
nia, Izby Skarbowej, Zrze-
szenia Handlu Prywatnego
i Usług oraz Biura Izby
Rzemieślniczej.

Jednocześnie w foyer sali
koncertowej UW odbędzie
się giełda artykułów pro-
dukowanych przez łomżyń-
skie zakłady przemysłowe i
rzemieślników. Być może
już na giełdzie zostaną na-
wiązane pierwsze kontrak-
ty handlowe. Zaintereso-
wani przetargiem mogą
zgłaszać swoje oferty jesz-
cze do 19 marca do Wy-
działu Handlu Urzędu
Miejskiego (tel. 37-30) (jog).

Wyrazy głębokiego współczucia
kol. ZYGMUNTOWI KOZIOŁOWI
z powodu śmierci

O J C A

składają:
Dyrekcja, Związki Zawodowe
oraz współpracownicy PSiTW
spółki z o.o. w Łomży

K-108

Ogłoszenia ekspresowe

ZDECYDOWANIE taniej
od cen aktualnych sprze-
dam boazerię (70 m kw.)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny,
Wiesław Janicki, Joanna Gospodarczyk, Maria Kaczyńska — sekre-
tarz redakcji, Danuta Mystkowska, Alicja Niedźwiecka, Stefan Ostro-
wski — zastępca red. nacz., Gabriela Szczęśna, Władysław Tocki,
Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski, Fotoreporter: Ga-
bor Lőrinczy. Redaktor graf.: Stanisław Tomaszek. Red. techn.: Hen-
ryk Soltysiak. Korekta: Zdzisław Popławski, Jolanta Kowalczyk.

STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Bolesław
Deptuła, Adam Dobroński, Stanisław Kędzielawski, Wiesław
Kołowski, Leszek Kocoń, Grażyna Kulesza-Szypulska, Piotr Kun-
cewicz, Jan Oniszczyk, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J.
Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wiesław Wen-
derlich, Alicja Zagórska.

ADRES REDAKCJI: Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża. Tele-
fony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastę-
pca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji), 34-95 (administracja).
Telefax: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie
Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr Romuald Łazarowicz, 15-093 Biał-
ystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, War-
szawa ul. Marszałkowska 3/5. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam
i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7,
tel. 42-43, oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za
treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Zam. 331 F-34

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ



